Cena jednego egzemplarza **25 groszy** | **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**

Nr. 33 | **Kraków, dnia 17 sierpnia 1930.** | **Rok XVIII**

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13012.

Nieobecni.

Ileż to narzekań i słów oburzenia czyta się w centrolewicowej prasie na to, że dzisiaj, w czasie wielkich rocznic Polski wyzwolonej z jarżma trzech zaborców, nie widzi się tych, którzy w poprzednich rządach partyjnych brali żywy udział, a którzy również w dużej mierze przysłużyli się Polsce w zdobywaniu dla niej niepodległości.

Nieobecność tych ludzi wyzyskują czasopisma opozycyjne dla zagrania na bezkrytycznym ludzkim sentymencie i częstokroć tym sposobem zyskują więcej, niż jakimś mądrym i uzasadnionym argumentem, których to argumentów mają zresztą bardzo mało.

Rozczuli się ten i ów czytelnik opozycyjnej gazetki nad „odsuniętym" Hallerem, nad tym i owym generałem a nawet nad p. Witosem, który na swoją wyłącznie cześć urządza jakiś wierzchosławicki cud nad Wisłą.

Prawda, i my się nie radujemy, że przy wspólnym wysiłku odbudowy naszej państwowości nie widzimy u swego boku ludzi, którzy ongiś odegrali jakąś zaszczytną rolę w walce o naszą niepodległość. Smutnem jest, że ci ludzie tak często wielkoduszni w dniach klęski, lub zwycięstwa okazywali się w czasach codziennej, żmudnej pracy wprost nie do użycia, że pod kątem jednej, lub kilku partyj, widzieli często własną ręką zdobyte dobro Polski i w jakiejś ślepocie, czy łatwowierności gotowi byli roztrwonić to, co zdobywali z takim mozołem i poświęceniem. Oprócz tego, w tej „nieobecności" i na dnie jej usprawiedliwienia czają się często zwykłe ludzkie słabostki tych jednostek, oraz ambicja, nie pozwalająca im stanąć w szeregu, jak tego wymaga obecna chwila.

Są oni przekonani, że są stworzeni tylko na wodzów i że w zwykłej szarej bluzie szeregowca im nie do twarzy.

Nieobecność tych ludzi, nietylko wbrew twierdzeniom „Naprzodów", czy innych „Piastów" w niczem nie zmniejsze tych wielkich rocznic, a równocześnie uczy naród, że Polska i jej nakazy unoszą się ponad głowami wybranych, czy też samozwańczych tylko, wodzów.

Za zasługi naród, ani Ojczyzna nie może płacić zbyt wielkiej ceny.

Prawdę tę zrozumiał jeden z naszych poetów Polski przedrozbiorowej twierdząc że:

„Niemasz zasług,
To co zwą: „zasługi",
Są to tylko Ojczyźnie
Wypłacone długi".

Ci, którzy to odsunięcie dawnych wielkości od władzy zarzucają obecnemu rządomi, nie wiedzą, lub udają, że nie wiedzą, tego, że nie jednostka, lecz idea silnej mocarstwowej Polski rządzi Polską od lat czterech.

Że ci i owi dawniej poniewierani i odsuwani, są u władzy, to trudno! Rządów sprawować nie może sama idea, lecz ludzie, którzy ją rozumieją.

Minęły czasy ciągłych kompromisów na korzyść ciasnych osobistych często interesów a ze szkodą najistotniejszych i najżywotniejszych interesów państwa polskiego i obecne rządy z wytkniętej raz drogi zejść nie mogą, choć czasem w pewnych odcinkach ta droga wydaje się, lub nawet jest, pełną wyboi, gruzów i kłód, które właśnie ci chwalcy nieobecnych rzucają nam pod nogi.

Możnaby się czasem użalić nad losem i zapomnieniem szlachetnej zresztą osoby np. takiego gen. Hallera, gdyby niestety za jego sylwetką nie kryli się ludzie, którzy przez tyle lat wykazali, że potrafią nawet szlachetne, lecz łatwowierne, jednostki tych dziś „Nieobecnych" użyć dla swoich poziomych celów.

Dopóki więc, poza tymi „Nieobecnymi" kryją się szajki partyjnych warchołów, dopóki zasłaniają oni sobą znane już Polsce wartości, dopóty naród Polski nie będzie się rozczulał ich nieobecnością, choćby święcił nie 10 cio, ale nawet 50 letnią rocznicę.

Idea, w imię, której walczyli i działali ci dziś nieobecni żyje w społeczeństwie naszem i będzie żyła nawet wówczas, gdy ci „nieobecni" będą już naprawdę nieobecni.

M. Sabatowicz.

O trzęsieniu ziemi

Alarmujące wieści o trzęsieniach ziemi we Włoszech, wywołały i w Polsce obawy, że podobna katastrofa nawiedzić może podobnie jak Neapol i nasz kraj.

Czy tego rodzaju obawy są uzasadnione? Najlepiej o tem przekonać się można z przebiegu i historji wielkich katastrof trzęsienia ziemi.

W nowszych czasach największe trzęsienia ziemi wydarzyły się w miejscowościach następujących:

W roku 1724 w miejscowości w Lima (Peru) przyczem zginęło 18.000 ludzi.

W roku 1731 w Pekinie, zginęło 100000 ludzi.

W roku 1755 w Lizbonie zginęło 32.000 osób.

Również w roku 1755 w Kashau (Persja) --- zginęło 40.000 osób.

W roku 1783 w Kalabrii zginęło 30.000 osób.

W roku 1797 w Ekwadorze zginęło 40.000 ludzi.

W roku 1812 w Caracas (Wenezuela) zginęło 20.000 osób.

W r. 1868 w Ekwadorze i Peru -- 40.000 ludzi.

W 1880 w Chios (Grecja) zginęło 3.641 osoba.

W r. 1883 w Ischa (pod Neapolem) 25000 osób.

W 1891 w środkowej Japonji 25.000 osób.

W 1896 na wyspie Nippon (Japonja) 27000 osób.

W 1902 w mieście Szemacha na Kaukazie 1000 osób.

W 1902 w Andidżanie (Turkiestan) 4.200 osób.

W r. 1905 w Kangratalu (Indje) 10.600 ludzi.

W tymże r. 1905 w zachodniej Kalabrji (Włochy) --- śmierć poniosło 1000 osób.

W roku 1906 w Kolumbji 100 osób.

W r. 1907 w Kingston (na Jamajce) 1.600 osób.

W r. 1908 w Messynie i Kalabrji (Włochy) zginęło -- 83.000 osób.

W roku 1920 w Pingliand (Chiny) 5.000 osób.

W roku 1923 w Tokjo zginęło 20.000 osób. Prócz tego spłonęło jednocześnie z powodu tej katastrofy trzęsienia ziemi 180.000 ludzi.

Razem więc w tym okresie zginęło w czasie wielkich kataklizmów 686.141 ludzi.

Jak z tego widzimy w przeciągu dwuch wieków katastrofalnemi trzęsieniami ziemi nawiedzane były tylko niektóre części świata i to położone w pobliżu równika.

Natomiast historja nie zna wypadku większego trzęsienia ziemi w krajach Północnej Europy. Wprawdzie były tu katastrofy zapadania się gruntu czy to w Inowrrocławiu w 1911 roku. Czy to w Neurode w Niemczech, lub też lekkie podziemne wstrząsy w Kijowie, ale były to katastrofy przeważnie spowodowane podmyciem pokładów soli przez wdarcie się podskórnej wody do kopalń.

A co mówia geologowie? Ażeby poinformować się u źródła poprosiliśmy o wywiad jednego z najwybitniejszych uczonych w tej dziedzinie.

Oto co nam powiedział:

„Trzęsienie ziemi jest to faliste drganie zewnętrznej stałej części ziemi (skorupy ziemskiej), którego przyczyna leży we wnętrzu ziemi. Fale wychodzące z ogniska trzęsienia, składają się z fal podłużnych i poprzecznych.

Oprócz dyzlokacyjnych trzęsień ziemi (wyginania --- warst, zgięcia kompleksów warstw, olbrzymie fałdy nasunięte na swoje podłoże na dziesiątki klm. załamania „przesunięcie i usunięcia warstw) bywają trzęsienia wulkaniczne i zapadliskowe.

--- Czy można przewidzieć zgóry trzęsienie ziemi?

--- Wszelkie przepowiednie nie mogą odpowiadać prawdzie, gdyż wiedza co do przyszłości jest bardzo ograniczona. Przewidywać trzęsienia ziemi jest rzeczą niemożliwą.

Nawet w Japonii i we Włoszech gdzie trzęsienia bywają najczęściej, przewidzieć ich nikt nie jest w stanie. -- Stwierdzić można jedynie na podstawie statystyki, że bywają one najczęściej w lecie, najrzadziej w zimie.

Trzęsienia ziemi odczuwa się jako uderzenia z dołu do góry lub też jako faliste kołysanie się gruntu. Bezpośrednią przyczyną trzęsienia ziemi są, jak to już nadmieniałem nagłe przesunięcia mas w skorupie ziemskiej, poziome lub pionowe. Wstrząsy są zaś skutkiem wzajemnego tarcia --- przesuwających się mas.

--- Czy w Polsce mogą nastąpić tego rodzaju przesunięcia skorupy zemskiej?

--- Naogół Polska leży na krawędzi płyty Wschodnio Europejskiej i zachodniej. Płyta wschodnio europejska jest zupełnie sztywną i ruchom swych mas nie podlega. Wolna jest zatem całkowicie od trzęsień.

Płyta zachodnio europejska, która się rozciąga na zachód od Wisły mniej więcej na linji Gdańsk --- Sandomierz podlegała w swoim czasie intensywnym fałdowaniom.

Na terenie tej płyty trzesienia ziemi, bywają szczególnie na zachodzie, gdyż nie jest ona tak sztywną, jak płyta Wschodnio Europejska.

--- Zatem sądzi pan profesor, że w Polsce mogą nastąpić trzesienia ziemi?

--- Nie jest wykluczone, że na Zachodnich terenach Rzeczypospolitej mogą się ożywić ruchy skorupy ziemskiej i ewentualnie skutkiem tego może nastapić trzęsienie ziemi, podkreślam jednak, że przewidzieć tego nie można, -- kończy rozmowę uczony.

Nie udało się.

Szumnie zapowiedziane przez naszych komunistów demonstracje na 1 sierpnia br. nie powiodły się. Nawet w najruchliwszych środkach robotniczych, gdzie z natury rzeczy więcej jest palnego materjału, była zupełnie klapa. Oczywiście należy się z tego cieszyć, bo świadczy to, że naród jest, dzięki Bogu, zdrowy i nie da się brać na kawał za bolszewickie srebniki. Nawet ciche sprzyjanie Socjałów, którzy zacieraliby ręce z uciechy, gdyby tak obecny rząd miał z rozruchami kłopot. Wiadomo, że między komunizmem a socjalizmem jest granica bardzo wazka, i niejeden radykalniejszy socjał, ani się spostrzeże, kiedy się znalazł za tą granicą. Co to szkodzi biedzić się tem, co drudzy mają? Co to szkodzi wywracać porządek społeczny do góry nogami takiemu, dla którego niema żadnych przykazań Boskich, żadnych przepisów moralnych, żadnej nawet naturalnej więzi? Socjalizm świetnie przygotowuje agitatorów i zwolenników komunizmu. -- Niestety tak jest.

Pierwszosierpniowa heca komunistyczna nie udała się w Polsce i smutek zapanował także w szeregach pepeesów -- a komuniści dostaną z Moskwy burę za „niedołęstwo". Z zadowoleniem piszą nawet antyrządowe pisma, że sie komunistom nie udało.

W r. 1923, gdy rządził Witos do spółki z przyjaciółmi, każdy strajk się udał, każda demonstracja dała się zrobić, choćby miała sie skończyć rzezia ułanów na ulicach Krakowa. Rząd ówczesny -- a do takiego i teraz wzdycha „centrolew" nie miał siły przetrzymać ani stłumić wywrotowych akcji. Mało to było zamachów bombowych, wysadzania mostów i t. p.?

Teraz tego niema, bo teraz rząd ma siłe i potrafi udaremnić każdą taką rzecz, zanim sie wylęgnie. Na tem właśnie polega siła i znaczenie rządu. Bandyci wywrotowcy, bombiarze, strajkowicze, demonstranci i inni, im podobni, muszą wiedzieć i czuć, że w państwie praworządnem jest siła, i że z nia igrać nie wolno. Rząd, który pozwala na to, by męty wywrotowe kpiły z niego, nie wart, by choćby przez chwile zagrzewać miejsce. Robota antypaństwowa i antyspołeczna nie powinna być ani przez moment tolerowana. Tak było i tak jest w państwach o silnym autorytecie władzy.

Gdyby szanowny i dostatecznie wyjałowiony (może i wygłodzony z braku władzy i żłobu) centrolew doszedł do władzy, w miesiąc mielibyśmy pruskie jarmarki, (nie

tylko wierzchosłowickie wesela), strajki fabryczne i folwarczne (pod wodzą socjality Chałupki - Kwapińskiego, „króla fornali"), strajki kolejowe, pocztowe i t. p.

I kto, zdrowo myślący, będzie tesknił do tych „rajskich" czasów? Naród polski ma dość niedołężnych rządów, ma dość socjalistycznych i komunistycznych rajów; naród polski chce żyć, pracować, rozwijać się i uczciwie chwalić Boga.

M. Wyciąg.

Słowo Boże.

Niedziela X. po Świątkach.

Pokora zbliża nas do Boga.

Dwóch ludzi przyszło, modlić się przed Bogiem.
Pierwszy z nich z nauk Faryzeusz znany:
A drugi celnik, -- od wszystkich wzgardzany
Kleczy w pokorze -- przed świątyni progiem!
Nie śmie ócz podnieść, -- tylko wciąż powtarza:
„Badź mi miłościw -- wielki Boże w niebie!"
A Faryzeusz modląc się czci siebie,
I własną chwałę głosi u ołtarza!
Bóg, który tylko pokora się wzrusza:
Przeniósł celnika -- nad Faryzeusza.
I celnik odszedł z grzechów oczyszczony!
Tak to pokora do Boga nas zbliża,
Bedzie wywyższon, ten co się poniża
Kto sie wywyższa, -- będzie poniżony!

—o—

Symbol regułą wiary zaczerpnięte z Pisma.
O wszechmocy Bożej.

(Ciąg dalszy)

Zaczał chorować na ciele przez zarażenie wrzodem od głowy aż do nóg, ropa się sączyła, robactwi go dręczyło, a jednak okazywał się niewzruszonym i wytrwałym. Chciała go niewiasta, diabła pomocnica a nie pocieszycielka swego męża, nakłonić do bluźnierstwa, wówiąc: **Dokądże tyle będziesz cierpiał? Powiedz jakie słowo przeciwko Bogu i umrzyj.** Otóż ponieważ był poniżony, dlatego miał być wywyższony. I uczynił mu to Pan, na przykład dla ludzi, albowiem jeszcze większą nagrodę przygotował dla niego w niebie. A zatem wywyższył pokornego Hioba, a djabła pysznego poniżył, ponieważ **„tego poniża, a owego podwyższa".**

Niechże tedy, bracia najmilsi, kiedy ktoś cierpi jakieś podobne utrapienie, niechże tu nie wygląda nagrody. Jeśliby naprzykład, dotknęły go jakie szkody, niechże w tej myśli, by podwójną na ziemi zapłate otrzymał, niech mówi: **„Pan dał, Pan wziął! Jak się Panu podobało, tak się stało. Niech będzie Imię Pańskie błogosławione".** Niech cierpliwość Boga chwali, a nie chciwość. Jeśli prosisz, aby podwójnie tyle otrzymać, ileś stracił i dlatego Boga chwalisz, tedy z pożądliwości chwalisz, nie z miłości. Nie powołuj sie wtedy na przykład tego świętego męża, bo się mylisz. Kiedy Hiob wszystko cierpiał, podwójnej nagrody sie nie spodziewał. I w pierwszych przez niego wypowiedzianych słowach, kiedy szkody poniósł i dzień do grobu zaniósł -- i w drugich, kiedy już od ran udręczenia cierpiał na ciele, można zauważyć, że tak jest, jak mówię. Pierwsze jego słowa sa takie: **„Pan dał, Pan wziął. Jak się Panu podobało, tak się stało. Niech będzie Imię Pańskie błogosławione".** Mógł powiedzieć: Pan dał, Pan wziął; może znowu dać Ten, który wziął, może przywrócić, więcej niż zabrał. -- Nie tak powiedział, lecz tak: „Jak się Panu podobało, tak sie stało". Skoro Jemu tak się podoba, niech się i mnie podoba. Co podobało sie dobremu Panu, niechże się podoba poddanemu słudze. Co podobało się lekarzowi, niechże się podoba i choremu.

Słuchajmy też i dalszych słów jego powiedzianych do żony: **„Jako jedna z niewiast szalonych rzekłaś. Jeślismy przyjęli dobro z ręki Bożej, złego czemużbyśmy przyjmować nie mieli?"** Nie dodał tych słów, które mówiąc, powiedziałbym prawdę, mianowicie: Mocen jest Pan i moje ciało do pierwotnego stanu przywrócić i to, co nam wziął, pomnożyć, a nie powiedział tak, aby się nie zdawało, że w tej nadziei znosi cierpienia. Tego nie powiedział, ani się spodziewał.

Ale dla naszej nauki, choć się nie spodziewał, użyczył mu Pan tego, z czego poznajemy, że Bóg udzielił mu pomocy. Gdyby mu bowiem Bóg wszystkiego nie wrócił, tedy i zakrytej korony jego wcale byśmy widzieć nie mogli. A dlatego cóż mówi Boskie Pismo, wzywając do cierpliwości i do nadziei w przyszłą nagrodę, a nie do zapłaty teraźniejszej? **„O Hioba cierpliwości słyszeliście i koniec Pana widzieliście".** Dlaczego powiedziano „cierpliwość Hioba", a nie „koniec" tegoż Hioba widzieliście? Bo otwierałbyś gardło na zwrot podwójny. Powiedziałbyś: Bogu dzięki, przecierpię, a podwójnie tyle otrzymam, jako Hiob. -- Dlatego jest: „Cierpliwość Hioba, koniec Pana". Cierpliwość Hioba i koniec Pana poznaliśmy. Jakiż koniec Pana? **„Boże, Boże mój, czemuś mię opuścił?"** To są słowa Pana, wiszącego na drzewie. Opuścił go jakby, nie dając Mu obecnej szczęśliwości, ale Go nie opuścił dla nieśmiertelności wiecznej. Tam jest koniec Pana. Pojmują Go Żydzi, zelżywają Go Żydzi, wiąża Go Żydzi, cierniami koronują, na drzewie zawieszają, włócznią przebijają, wreszcie do grobu składaja. Jakby opuszczony został. Ale komu? Im urągającym. Dlatego też miejże cierpliwość, abyś zmartwychwstał i nie umierał, to jest abyś nigdy nie umierał, jako Chrystus. Tak bowiem czytamy:

„Chrystus powstawszy z umarłych więcej nie umiera".

(C. d. n.)

ZE SWIATA KATOLICKIEGO.

GRZYWNA ZA PRZEKLEŃSTWA I BLUŹNIERSTWA WE WŁOSZECH.

W zwiazku z ukaraniem trzech mężczyzn z toskańskiego miasta Pistoja, którzy z powodu przekroczenia prawa o zakazie przeklinania i rzucania bluźnierstwy, mają zapłacić po 200 lir grzywny. „Osservatore Romano" czyni następującą trafną uwagę:

„Jeżeli odtąd przekroczenia tego prawa będą karane w ten sposób, to w krótkim czasie państwo posiądzie takie środki, że spłaci długi wewnętrzne i zewnętrzne, będzie w stanie znieść wszelkie podatki i jeszcze będzie miało dość pieniedzy, by wesprzeć bezroboczych i dać im możność pracy"

RELIKWIE ŚW. AUGUSTYNA.

Gdy św. Augustyn umierał w dniu 28 sierpnia 430 roku jego miasto biskupie Hippo znajdowało sie w zamęcie walk wojennych, wobec czego śmiertelne szczątki wielkiego Doktora Łaski zostały pochowane w wielkim pośpiechu. Wandale, uciekający biskupi i księża zabrali około r. 484 ciało św. Augustyna do Sardynji. Stamtąd król Longobardzki Luitprand przewiózł je do Pawji, gdzie zostało złożone we wspaniałym kościele San Pietro w Ciel Ud'Oro. W czasie wojny miast północno - włoskich z cesarzem niemieckim w roku 1191 zwłoki Świętego umieszczono w potrójnej trumnie z ołowiu i marmuru, zaopatrując ją w napis z imieniem wielkiego syna św. Moniki, i wmurowano w jeden z węgłów krypty kościelnej.

Z biegiem wieków pamięć o miejscu, gdzie spoczywały relikwie, zaginęły i sarkofag Świętego został odnaleziony dopiero w roku 1695 przy przebudowie krypty. Wówczas między kanonikami i eremitami od św. Augustyna powstał długoletni spór co do autentyczności tego odkrycia, która po szczególnych badaniach zstała potwierdzona ostatecznie w r. 1729 przez biskupa z Pawji. Uznał ją również Papież Benedykt XIII. W kilka lat później augustjanie prze-

nieśli szczątki Świętego Autora „Wyznań" we wspaniałym relikwiarzu do głównego ołtarza kościoła augustjańskiego. Stamtąd przewieziono je do katedry i dopiero 7-go października 1900 roku zwrócono je ponownie odrestaurowanemu kościołowi augustjanów San Pietro w Ciel d'Oro. Tym razem relikwjarz niesiony był przez czterech biskupów z zakonu augustjanów w uroczystej procesji i w obecności wielu kardynałów. Leon XIII wydał specjalny dekret z tego powodu i napisał wruszający wiersz, który zdobi dziś tablicę marmurową ku czci św. Ojca Kościoła, po prawej stronie głównego ołtarza w kościele San Pietro w Ciel d'Oro.

CUDOWNE UKAZANIE SIĘ MADONNY NA ŁANIE KU KURYDZY WE WŁOSZECH.

Cała prasa rzymska notuje wiadomość z Padwy, że w miejscowości San Vitale na łanie kukurydzy ukazała się Madonna 12-letniej pasterce Marji Guariento. Kiedy wystraszona dziewczyna popiegła do domu i sprowadziła na miejsce starszą swoją siostrę Ludwikę, Madonna poraz drugi ukazała się dziewczętom.

Wieść o cudownem ukazaniu się Madonny na niwie kukurydzy błyskawicą rozeszła się po całej okolicy i jest wśród ludu tłumaczona, że do faszystowskiego państwa, która szerzy propagandę rolniczą, przyszła „Madanna del Grano".

NOWY KATECHIZM DLA KATOLICKIEGO ŚWIATA.

Drukarnia watykańska przystąpiła do drukowania nowego katechizmu w języku łacińskim, który ma być przeznaczony dla biskupów całego świata katolickiego.

Biskupi po otrzymaniu tekstu łacińskiego zajmą się przetłumaczeniem go na język narodowy danego państwa.

Katechizm ten został opracowany przez specjalną komisję watykańską na czele z kardynałem Piotrem Gasparim.

NOWE ZNACZKI POCZTOWE WATYKANU.

Zarząd państwa Watykańskiego wydał własne znaczki pocztowe, które atoli -- jak się obecnie okazuje -- były tylko tymczasowe.

Obecnie drukarnia watykańska przygotowuje nowe znaczki, które wejdą w użycie po wyczerpaniu dotychczasowego zapasu.

WATYKAN WYDAWAĆ BĘDZIE WŁASNĄ WALUTĘ.

Włoski minister skarbu Mosroni oraz gubernator państwa watykańskiego podpisali umowę monetarną, w myśl której państwu watykańskiemu będzie przysługiwało prawo wydawania własnej waluty.

POWRÓT KAPŁANA KATOLICKIEGO Z WIĘZIENIA BOLSZEWICKIEGO DO POLSKI.

Ks. Jan Lewiński proboszcz w Winnicy ostatnio skazany przez bolszewików na 10 lat więzienia i zesłania na wyspy sołowieckie, z powodu podeszłych lat zaniemógł. Kapłan ten znany jest z ofiarnej pracy duszpasterskiej na Wołyniu, gdzie przez czas dłuższy przed wojną przebywał. Katolickie i polskie organizacje, związki i stowarzyszenia na Wołyniu wysłały petycję do ministerstwa spraw zagr. i poselstwa polskiego w Moskwie, z prośbą o poczynienie kroków u rządu sowieckiego w sprawie powrotu chorego **ks. Lewińskiego w drodze wymiany do Polski.**

Zdobywcy ludzkich serc.

To, że Polska nasza nie jest jeszcze do cna zradykalizowana, że możemy pracować i spać spokojnie nie bojąc się o całość swych granic, których najsilniejszą strażą są przywiązane do Boga i do Ojczyzny serca ludu, zawdzięczamy przedewszystkiem naszemu katolickiemu Duchowieństwu. Wśród tłumu tych pracowników na niwie Bożej wybijają się jednostki wielkie sercem i tą zdolnością zjednywania sobie ludzkich serc, a którzy tych zalet używają do powiększenia chwały Bożej i do wzmocnienia potęgi naszej Ojczyzny...

Pisał niedawno „Lud Katolicki" o jednym z takich wielkich naszych kapłanów, o ks. prałacie Siemieńskiem ze Szynwałdu a oto niedawno, bo tydzień temu całą niemal Polską poruszyła wieść o 25 letnim jubileuszu drugiego takiego kapłana patrjoty, polityka i społecznika **ks. posła prałata Jana Madeja z Białki Tatrzańskiej.**

I oto dnia 3 sierpnia wśród bicia dzwonów otoczony wieńcem niesionym przez barwnie i śliczne ubrane w góralskie stroje dziewczęta, w szpalerze dziarskich górali, w tłumie ludu, wyszedł z wybudowanej mu przez Parafjan pięknej plebanii Czcigodny Jubilat do starego 250 letniego drewnianego kościółka, w którym 25 lat temu, rozpoczął swoją pracę duszpasterską w parafji Białczańskiej. Ze łzami w oczach lud i jego Pasterz odśpiewali tam „Te Deum" i wyruszyli z procesją ku nowemu kościołowi, który granitową wspaniałą wieżą, jakgdyby wyrósł z tej skalnej, nieurodzajnej, lecz pięknej ziemi.

Przed kościołem wśród klęczącego tłumu ks. Prałat poświęcił wspaniały, na blasze miedzianej ryty a umieszczony na fasadzie kościoła obraz Tej „co w Ostrej świeci Bramie" wykonany przez artystę mal. p. **Stanisława Dąbrowskiego**, jednego z najzdolniejszych uczniów wielkiego artysty Mehoffera.

Wzruszająca to była chwila, gdy wszystek lud odmawiał ze swoim ks. proboszczem „Pod Twoją Obronę", a następnie przy śpiewie „Magnificat" wprowadził go do nowej świątyni.

Wspaniały ten kościół, arcydzieło architektury wybudował Przew. Ks. Jubilat przy zgodnej współpracy parafjan w latach wojny światowej. Wnętrze tego kościoła to wykwint rzeźbiarskiej sztuki ludowej, a główny ołtarz z brązu przedstawia ogromną wartość.

Wszystko to wykonał Ks. Prałat Madej zdobywszy sobie serca parafjan, którzy to właśnie dzisiaj po 25 latach urządzili Mu ten wspaniały jubileusz. W czasie Sumy, którą w asyście kleru celebrował sam ks. Jubilat, wygłosił kazanie złotousty nasz kaznodzieja ks. poseł Dr. Jan Czuj. W słowach kaznodziei przewinęła się wielkość tej 25 letniej pracy, którą opromienia dziś miłość nietylko parafji, ale i całej Polski biorącej przez swoich reprezentantów udział w uczczeniu zasług ks. prał. Madeja.

Po sumie, na drewnianym podjum, na którem stanął ks. Jubilat w otoczeniu władz administracyjnych i wojskowych, wójtów, jakoteż posłów z B. B. przemówił doń gazda białczański p. Michał Matyszczak wręczając Mu bogato rzeźbioną szkatułkę z kilku tysiącami złotych na potrzeby kościoła.

Po przemówieniach i życzeniach p. Wojewody Kwaśniewskiego, p. star. Skuleckiego oraz p. Gwiżdża i serdecznej odpowiedzi ks. Jubilata wskazującego na widny na fasadzie obraz M. B. Ostrobr., którą On umiłował wspólnie z wielkim bud. i wodzem Polski marsz. Piłsudskim; przedefilowały w takt dźwięków orkiestry, dziarskie oddziały druchen i druchów Stowarzyszeń Młodzieży wywołując oklaski zebranych władz, ludu i letników.

W obiedzie na cześć Jubilata wzięli udział prócz woj. krak. p. Kwaśniewskiego, woj. Śląski, p. Grażyński, sławny z bojów legjonowych pułk. p. Belina - Prażmowski, gen. Łuczyński, ks. prałat Kulig, przedstawiciele Duchowieństwa z całej Polski, posłowie z B. B. oraz władze naczelne Stron. Katolicko Ludowego w osobie: Ks. posła Dra Czuja, prof. uniw. Katol. w Lublinie Dra Ign. Czumy, wiceprezesa P. S. K. L. prof. Bobrowskiego, oraz redaktora „Ludu Katolickiego" Sabatowicza. Wśród toastów, z których każdy był jednym z rozdziałów programu tych, którzy rozmiłowani w Polsce tworzą pod wodzą marsz. Piłsudskiego Jej mocarstwowość, ujął wszystkich uczestników obiadu za serce toast ks. posła Dra Czuja na cześć ukochanego przez Polskę **Beliny.**

Po tym toaście huknęły piosenki o Belinie, żołnierskie piosenki, drogie sercu każdego, kto walczył za Polskę w wielkiej światowej wojnie.

Po południu urządzono na cześć ks. Prałata, staraniem ks. wik. Węgrzyna, P. kier. Cyburta oraz p. Sabatowiczów nej, miejscowej nauczycielki wzruszającą akademję. Zabrzmiały słowa kantaty, w której śpiewano:

„Dola nasza cię widziała
I niedola tyż
Jakieś dźwigał razem z nami
Ciężki życia krzyż.
Jakieś wbrew okrutnej wojnie
I nieszczęsnym dniom
Razem z nami, pod niebiosa
Wznosił Boży dom.

a wreszcie:

Twoje życie to nie słowa
Ale twardy czyn
Bezto dumniśmy Jegomość
Żeś nasz, chłopski syn.

Maleńka Asia Satatowiczówna wypowiedziała wiersz: „Hej dobrześ ty juhasił" znany już Czytelnikom „Ludu Kat.", a mała Heleńka Parówna i jej braciszek i inni wykonali część śpiewno - recytacyjną tej akademji.

Na zakończenie ks. Jubilat przemówił do druchen i druhów Stowarzyszeń nawołując ich do miłości Boga i Polski.

W ten sposób Białka, której serca zdobył sobie 25 letnią pracą ks. Prałat Madej, a która wszystkie swoje głosy w czasie wyborów Jemu tylko oddaje, uczciła ten uroczysty dzień. Tak uczciło swojego kapłana - posła Podhale, i cała, nie partyjna, lecz ta Polska, która trudzi się od lat czterech, by nad głowami warchołów i skrajnych żywiołów wznieść pomost miłości, zgody i poświęcenia, wiodący do potęgi naszej drogiej Ojczyzny.

Drugim takim zdobywcą serc ludu to proboszcz w **Ropczycach ks. Kanonik Aleks. Rogóż,** znany z gorącej miłości i pracy dla naszej młodzieży.

Ledwie rok upłynął odkąd zawitał do tej parfaji a już zdobył sobie serca wszystkich parafjan a miłość ich wyraziła się w pięknych i wzruszającym realnym czynie, jakim jest nowo wzniesiona w tej parafji plebanja.

Dotychczas proboszczowie w tej parafji mieszkali daleko, bo prawie 1 i pół kilometra od kościoła, co w wielkim stopniu utrudniało Im pracę duszpasterską.

Anomalję tę usunęło dopiero przybycie do Ropczyc kapłana o gorącem sercu, gorliwego pasterza ks. kanonika Rogoża.

Słowo przez niego rzucone -- małe, nieśmiałe przekuli Jego nowi parafjanie w czyn i dobrowolnie, bez szemrania wybudowali mu wspaniałą plebanję, której poświęcenie odbyło się dnia 6 sierpnia b. r.

Na poświęceniu plebanji wybudowanej przez p. architekta Mikosia z Tarnowa, zebrali się przedstawiciele władz miejscowych. W czasie sumy celebrowanej przez księdza Prałata Siemieńskiego z Szynwałdu, oraz po porywającem kazaniu ks. Dr. Jana Czuja poświęcił plebanję w obecności władz miejscowych i braci kapłanów oraz gości Przew. ks. Dziekan Wcisło przemawiając do zebranych i dziękując Parafjanom za ich serce i przywiązanie do swego Proboszcza. Mała Irenka Gąsiorkówna przemówiła do ks. Kanonika, wręczając Mu bukiet kwiatów a druchna Stow. Młodzieży Anna Słowikówna podziękowała Mu za Jego serdeczną opiekę nad młodzieżą. Po odśpiewanej przez druchny kantacie udali się zaproszeni goście na obiad do nowowzniesionej plebanji.

Zebrali się tu przedstawiciele wszystkich stanów. -- Prócz p. Starosty Celewicza energicznego i zdolnego marszałka powiatu zasiedli przy gościnnym stole ks. kanonika Nacz. Sądu, p. radca Maślak, p. insp. Grabowiecki, p. komisarz Szczechulski, Ks. Ks. Konfratrzy oraz przedstawiciele gmin i parafij. Wśród mów wygłoszonych najmocniej ujęło za serce przemówienie asesora Ropczyc p. Sulisza, który powiedział:

„Pokochaliśmy Księdza Proboszcza i żadna ofiara dla Niego nie jest dla nas za ciężką".

Ks. Dr. Czuj w swojem, jak zwykle świetnem przemówieniu, podniósł współpracę władz świeckich z kościelnemi i wyraził ufność w dalszą współpracę.

W imieniu P. S. K. L. przemawiali red. Sabatowicz i prof. Bobrowski.

Przemówienia ks. Prał. Siemieńskiego, p. Starosty Celewicza oraz ks. Kanonika Rogóża przyjęto rzęsistymi oklaskami.

vvv

Uroczystość ta, podczas której biły serca wszystkich tak ludu wiejskiego, jak i gości tylko miłością dla gospodarza parafji ropczyckiej okazała jeszcze raz, że zdobyte sercem serca ludzkie są największą nagrodą za trudy położone w pracy dla Boga i dla bliźnich.

Polska mająca tylu, tak zacnych i tak bliskich sercom ludu kapłanów, może być spokojną o swoją przyszłość. -- Nie dotknie Jej rak radykalizmu bo w ich pracy i powadze znajdzie się na tę chorobę lekarstwo.

P. S. K. L. może być dumne, że ci zdobywcy serc ludu są wierni zawsze idei Stronnictwa Kat. Ludowego. Takich wodzów, takich przyjaciół potrzeba ludowi polskiemu błądzącemu tak często po krętych niebezpiecznych ścieżkach wywrotowych i bezbożnych haseł.

Om.

Z POLSKI

WE WIERZCHOSŁAWICACH DRUGI „CUD" NAD WISŁĄ.

Oficjalny obchód dziesiątej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami wyznaczył komitet pod przewodnictwem -- marszałka Senatu Szymańskiego na dzień 18 października. Federacja związków obrońców ojczyzny pod przewodnictwem gen. Góreckiego urządza obchód 15 sierpnia. Obecnie ukazały się wezwania do udziału w obchodzie rocznicy „Cudu (?) nad Wisłą" w Wierzchosławicach dnia 17 sierpnia. Na czele komitetu obchodu stoi poseł Krzciuk, przemawiać mają ówczesny premjer Witos, b. marszałek Sejmu Rataj i ksiądz Panaś.

PO ILU POSŁÓW LICZĄ KLUBY?

„Monitor Polski" ogłasza uchwały głównej komisji wyborczej w sprawie wyników uzupełniających wyborów sejmowych. Wskutek zmian dokonanych lista Nr. 1 wraz z filjacjami będzie miała 108 mandatów, Nr. 2 PPS. 62, Nr. 18 blok mniejszości narodowych 58. Nr. 24 Stronnictwo Narodowe 41, Nr.3 Wyzwolenie 38, Nr. 10 Stronnictwo Chłopskie 35, Nr. 25 blok Piasta i Chrz. Dem. 33 Nr. 7 NPR 11, Nr. 22 blok ukraińskich partyj socjalistycznych 11. Poza tem pozostają komuniści i dzicy.

Ponieważ posłowie Cieplak, Targoński i Krupa zgłosili przystąpienie do Klubu Stronnictwa Chłopskiego. Obecnie Stronnictwo Chłopskie ma posłów 38, a więc zrównało się co do ilości posłów z „Wyzwolenia".

P. PREZYDENT RZPLITEJ WYJEŻDŻA DO ESTONJI.

P. Prezydent Rzplitej, Mościcki, wyjechał z Warszawy do Estonji w piątek, 8 bm. Pan Prezydent wyjechał z Warszawy w godzinach południowych, by do Gdyni przybyć wieczorem i udać się na pokład statku „Polonja", który odwiózł Go do Tallina. Statek „Polonja" odjechal w nocy z Gdyni, a do Tallina przybył przed południem. Prezydentowi towarzyszyli: min. spr. zewn., Zaleski, dyr. depart. w M. S. Z., Romer i naczelnik wydziału wschodniego, Holówko. „Polonji" towarzyszył kontorpedowiec „Wicher" i torpedowce: „Mazur", „Podhalanin" --- „Ślązak" i „Krakowiak".

CIĘŻKIE OSKARŻENIE GEN. BAŁACHOWICZA POD ADRESEM POSŁA DĄBSKIEGO.

Prasa wileńska podaje wywiad ze znanym przywódcą partyzantów w czasie walk z bolszewikami, gen. Bałachowiczem.

Generał oświadcza m. in.: smutne, niestety, są wspomnienia moje związane z ziemią wileńską. Była ona dla mnie po wojnie ziemią zakazaną. Obecny poseł na Sejm. Jan Dąbski, zgodził się przecież na życzenie Karachana, na wydalenie mnie z granic Polski.

Mnie, obywatela polskiego, wydalono za to, że walczyłem za Polskę i nie zważali na to, iż 17 sierpnia 1920 roku otrzymałem oznaczenie od naczelnego wodza, z pochwałą i podziękowaniem za skuteczną walkę w obronie Warszawy, na głębokich tyłach bolszewików. Następnie p. Dąbski usiłował mnie przekupić, ofiarując 15 tysięcy franków jednorazowo, oraz 3 tysiące miesięcznie, abym tylko wyjechał.

Podałem to do publicznej wiadomości, prosząc równocześnie o sądzenie mnie za to, iż zarzuciłem mu przekupstwo. Pan Dąbski na to nie zareagował.

HOŁD STRZELCÓW FIŃSKICH DLA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Prasa warszawska donosi: Na zjazd legjonistów w Radomiu przybędą przedstawiciele fińskiego związku strzeleckiego i wręczą Marszałkowi Piłsudskiemu order fiński najwyższego stopnia.

277.707 MAŁŻEŃSTW W ROKU 1929.

Według urzędowej statystyki, która dopiero teraz ujawnia nam niektóre dane z roku ubiegłego, w roku 1929 zawarto małżeństw w Polsce 277.707.

Cyfra ta jest najwyższą w czasach powojennych i w porównaniu z rokiem 1928 wykazuje wrost o 26.646.

Poprzednie lata były jeszcze słabsze, gdyż w ciągu trzech lat od 1925 do 1927 łącznie zawarto małżeństw --- 298.607. W tym roku sprawa przedstawia się podobno jeszcze lepiej. W tej dziedzinie niema „stagnacji".

To nie my Polsko Ci wypominamy!

Polsko! w imieniu swojem, ja inwalida ochotnik w wojnie bolszewickiej i tych braci chłopów, co rzucili pługi dla twojej obrony, wyznaję, że ino dla Ciebie samej, nie dla żadnych wołań p. Witosa szliśmy walczyć za Ciebie. Dziś za tę swoją psią powinność szczekania na trwogę żąda p. Witos od Ciebie Polsko nagrody i nami chłopami - żołnierzami się zasłania, ale to kłamstwo. My Ci Polsko ani swoich ran, ani swojej krwi, ani stratowanych wojną plonów nie wypominamy, to głos tego, któregoś wynagradzała hojnie, aż zbyt hojnie. Ale jego krzywda, o której skomli, to nie nasza krzywda. Naszą krzywdą byłoby, gdybyś ty Polsko cierpiała, ale pod wodzą naszego Komendanta Tyś bezpieczna --- więc radujemy się Twą potęgą i szczęściem. P. Witos szkaluje nas chłopów mówiąc, że za nim poszliśmy, tak, jakby w nas już nie było ani krzty miłości twojej Ojczyzno, lecz tylko tępe partyjnictwo.

Tak nie jest!...

To mówimy ci Ojczyzno my chłopi, którzyśmy życie i zdrowie nieśli w Twojej obronie.

Jan Skulima
inwalida woj.

Już zjednoczeni,

bo tak chciał— Putek.

Prowodyrzy partyjni handlują duszą chłopską z niewiarygodną wprost bezczelnością. Gdy zwąchały różne -- Rataje, Dąbscy i Rógi, że dół, że wyborcy nie dadzą się zcementować i zagonić do jednej cuchnącej radykalizmem stajni partyjnej, postanowili połączyć się, na razie w jeden klub poselski, bez uzgodnienia programów i ideologji.

Trzeba przyznać, że w tej paczce wrażliwość na ideologję posiadają tylko grupy skrajnie radykalne, Piast natomiast, gdyby się nie bał o mandaty oddałby i swoje umiarkowanie i swój rzekomy katolicyzm za łyżkę soczewicy przyjaźni radykałów.

Zjednoczenie trzech stronnictw chłopskich na terenie kraju (Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie, Piast), napotyka na opór Wyzwolenia.

Wyzwolenie bowiem nie chce zrezygnować ze swoich „haseł programowych" jak: reforma rolna, polegająca

na wywłaszczeniu bez odszkodowania(!) ze swej polityki mniejszościowej, która, jak wiadomo, polega na żądaniu autonomji terytorjalnej dla Ukraińców i Białorusinów(!!) i wreszcie nie chce zrezygnować z tego co nazywa „swobodną oceną stosunku do kościoła", a co przetłumaczone na język praktyczny oznacza walkę z Kościołem(!!).

Pozatem tak Wyzwolenie, jak Piast, przeciwne są zjednoczeniu trzech stronnictw w kraju, nie dowierzając Stronnictwu Chłopskiemu, co do którego są zdania, że mieści ono w sobie wiele żywiołów przeciwnych polityce opozycyjnej w stosunku do rządu.

Wobec tego przewódcy Wyzwolenia wybrali inną drogę. Na posiedzeniu komisji pracującej nad problemem zjednoczenia grup ludowych reprezentant Wyzwolenia, dr. Putek wystąpił z projektem, aby dokonać zjednoczenia klubów parlamentarnych tych stronnictw.

Mówca powołał się przytem na organizację wiedeńskiego Koła Polskiego, do którego należeli posłowie stronnictw o różnych przekonaniach od Stańczyków poprzez ludowców do narodowych demokratów, a wreszcie wojny nawet socjalistów.

Dr. Putek zaproponował zarejestrowanie w kancelarji Sejmu takiego wspólnego parlamentarnego klubu ludowego, któryby objął „reprezentację i obronę interesów ludności włościańskiej na terenie parlamentarnym" z wyłączeniem --- jak to było w Kole Polskiem --- szeregu problemów spornych, co do których pozostawionoby członkom wspólnego klubu wolną rękę.

W innych sprawach obowiązuje głosowanie w Izbie wedle uchwał powziętych przez większość klubu, a większość to radykali.

Propozycja dra Putka spotkała się z aprobatą komisji, która poleciła mu opracowanie projektu regulaminu.

Przyjdzie on pod obrady komisji na jej następnem posiedzeniu, przytem po przyjęciu regulaminu, kluby parlamentarne Wyzwolenia, Stron. Chłopskiego i Piasta przystąpią do fuzji.

Nowy klub liczył będzie około 100 członków i przyjmie prawdopodobnie nazwę: Parlamentarny Związek Ludowców.

W sferach politycznych ta zgoda wywołała szereg komentarzy.

Przedewszystkiem przypominają, że Koło polskie było reprezentacją polską na terenie obcego parlamentu i że celem, dla którego stronnictwa o różnych programach połączyły się we wspólną organizację parlamentarną, była obrona interesów narodowych i reprezentacja narodu polskiego w b. zaborze austrjackim jako całości --- wobec obcych. We własnem państwie i na terenie polskiego Sejmu ten moment narodowy naturalnie całkowicie odpada.

Cóż teraz poza ogólnikowem twierdzeniem o wspólnej „obronie włościaństwa" pozostawałoby jako więz łącząca trzy kluby? We wszystkich niemal sprawach zasadniczych istnieje ogromna rozbieżność.

Wyzwolenie jest za bolszewickiem wywłaszczeniem bez odszkodowania. Stronnictwo Chłopskie nie odbiega również od tego stanowiska, ale Piast wypowiada się przeciw temu.

Radykalne grupy chłopskie są za autonomją terytorjalną mniejszości, co oznacza parcelacją państwa polskiego, a Piast ponoś temu się sprzeciwia, i w polityce mniejszościowej zajmuje stanowisko zbliżone do Narodowej Demokracji.

Wyzwolenie głosi wreszcie walkę z Kościołem i rozdział Kościoła od prawa, a Piast od czasu do czasu powołuje się na katolicyzm.

We wszystkich więc niemal sprawach wymagających pozytywnego wspólnego wystąpienia, poszczególne człony klubu występowałyby osobno. Natomiast istnienie formalnego związku między posłami trzech stronnictw o tak różnych zapatrywaniach wywołałoby tylko chaos w umysłach wyborców, co może wyjść jedynie na korzyść skrajnych radykalnych żywiołów na terenie polityki chłopskiej.

To zjednoczenie pod patronatem wyklętego przez kościół katolicki Putka powinno już raz wreszcie otworzyć oczy tym katolikom, którzy ślepo i bezmyślnie popierali handlującego dziś ich zaufaniem „Piasta" i skłonić ich do potępienia bezecnej roboty Ratajów i Witosów.

Stęg.

CO PISZE LUD.

Kiedy uszczęśliwimy siebie i Ojczyznę naszą

W jednym z swoich wierszy, wielka poetka nasza śp. Marja Konopnicka, pyta św. Wojciecha:

Jakąż bronią, o pątniku,
Walczyć będziesz w twojej drodze?

i odpowiada w imieniu Świętego:

X. Dr. Jan Czuj.

Z podróży na Wschód.

(Przedruk wzbroniony).

(Ciąg dalszy)

Wszystkie wielkie meczety znajdują się po stronie starego Stambułu. Jest ich -- oczywiście -- wiele i po prawej stronie Bosforu, gdy się liczy przy wjeździe od morza Czarnego, ale nie wszystkie zaliczają się do pierwszorzędnych.

Z kolei zwiedziłem ogromny meczet Sulejmana, tak nazwany od sułtana, który go zbudował. Sulejman, albo Soliman II (1495--1566), należał do najwybitniejszych sułtanów. Podniósł on potęgę Turków do najwyższego szczytu; zyskał też sobie przydomek Asametlü, czyli Wspaniały, albo el - Kanuni t. j. Prawodawca. Pierwszy tytuł należy mu się za zdobycze orężne, albowiem w r. 1522 zajął wyspę Rodos, skad wypędził zakon Joannitów; w r. 1526 po bitwie pod Mohaczem ujarzmił prawie całe Węgry; w r. 1529 oblęgał Wiedeń, ale bezskutecznie; w r. 1534 zabrał Persom Bagdad, następnie zajął Armenię, a wreszcie sięgnął aż po północną Afrykę. Jego flota panowała niemal niepodzielnie na wodach morza Śródziemnego i oceanu indyjskiego.

Na drugi przydomek zasłużył sobie jako świetny -- i odpowiednio okrutny -- organizator oraz prawodawca. Od niego pochodzi Kununa - name t. jest Księga praw. Był on także poetą. Zginął na Węgrzech przy oblęganiu twierdzy Sziget.

Meczet, o którym mowa, został wykończony w r. 1550 W pierwszej chwili po wejściu doń robi ciężkie wrażenie, jest bowiem ciemny i szary. Przez gęste witraże nie wiele światła przedostaje się do wnętrza. Po chwili jednak, gdy oko oswoi się z mrokiem, widzi się, jak piękne denenie zdobią wszystkie ściany. Są tu również mormurowe kolumny, ale w niewielkiej ilości i nie tych rozmiarów, co w Aia Sofia. Psują smak i wrażenie rzędy lamp szklannych -- jak już wspomiałem -- zawieszonych na drutach. Są one próżne, a tylko na pewne uroczystości napełnione materjałem świetlnym i zapalane. W tej też świątyni zauważyłem lampki od światła elektrycznego. Że meczet ten -- jak wiele innych -- nie jest zbytnio przez wiernych odwiedzany, świadczyłby może fakt, że obszerny jego dziedziniec jest mocno trawą zarośnięty. Na taki dziedziniec można się dostać w dnie zwyczajne tylko z jednej strony -- przez wąską furtką, bo obszerne bramy są pozamykane grubymi łańcuchami i wiszącemi u nich olbrzymiemi kłódkami.

W meczecie Bajazeta w innym punkcie Stambułu imponują przedewszystkiem dywany koloru czerwonego. Tak wspaniałych i o takich rozmiarach nigdzie ani przedtem, ani potem nie oglądałem.

Ja miłością będę walczył
Światło siejąc, gdzie przychodzę!

Co za piękne słowa? Ile w nich treści i nauki dla tych którzy braci i Ojczyznę szczęśliwymi widziećby chcieli? Jak piękny drogowskaz dla nas, pragnących choćby własnego tylko szczęścia! Miłością mamy walczyć o swoje braci i Ojczyzny naszej szczęście. Źle jest w Ojczyźnie naszej i wszelkie nadzieje polepszenia się naszej doli, zdaje się, nieprędko się ziszczą. Najwięksi politycy nie mogą znaleść drogi wyjścia dla nędzy i bramy, którąby dała wejście szczęściu do ziemi polskiej. Klucz bowiem od bramy szczęścia zaginął z chwilą, kiedy miłość braterska znikła z pośród nas.

Mija właśnie 19 wieków od chwili kiedy Chrystus rozpoczął publiczne nauczanie, siejąc światło wiary, oparte na zasadach miłości. I miłość Chrystusa zbawiła świat a miłość nasza uszczęśliwi nas i Ojczyznę naszą, choćby tylko łączyła nas, wyznawców Jego świętej nauki.

Słyszymy dziś różne hasła, które zdaniem ich głosicieli miałyby uszczęśliwić nietylko poszczególne kraje, ale nawet świat cały. A któreż z nich opiera się na zasadach miłości, na prawach odwiecznych -- Bożych, o których tak pięknie mówi Kochanowski w tłumaczeniu psalmów że:

Te się na wieki żadnych lat nie boją
Bo na słuszności i na prawdzie stoją.

Jakież więc hasło dziś brzmieć winno na naszej polskiej ziemi? Nie inne jak „Bóg i Ojczyzna", bo z tego hasła wypływa miłość i sprawiedliwość, które winno być stosowane na równi do wszystkich stanów i zawodów, tak możnych, jak i ubogich, uczonych i prostaczków, w myśl zasady, że komu więcej dano, od tego więcej żądano.

W myśl i w imię hasła „Bóg i Ojczyzna" powinni łączyć się wszyscy, którym dobro i przyszłość Ojczyzny nie jest rzeczą obojętną. Kto bowiem będzie w przyszłości decydował o losach Polski? My -- my polski lud. A gdzie jest dziś najwięcej może, braterskiej miłości? W nas --- w naszych chłopskich sercach. Dlatego złączmy się bracia wszyscy w Stronnictwie Kat. Ludowem, miłością, jak cementem, wyrównajmy dzielące nas szczeliny i staińmy do wspólnej pracy dla Ojczyzny i naszego szczęścia my, których łączy jedna wiara, jeden język i jeden cel uzyskania praw nam należnych, jako tym na których zwraca uwagę Konopnicka słowy:

„Lud i praca -- to są siły,
A świat cały niemi stoi".

T. Pagacz

O budowie kaplicy we Włosani.

We wsi Włosani w pow. Krakowskim ludność wierna tradycji kościoła katolickiego postanowiła czynnie przeciwstawić się zakusom miejscowych heretyków przez wystawienie kościoła u siebie. Kościół we Włosani z punktu widzenia katolickiego jest koniecznością, gdyż mieszkańcy gminy Włosani mają bardzo daleko, bo większością 5 do 8 km. drogi męczącej, prowadzącej przez teren górzysty do kościoła w Mogilanach. By cel ten osiągnąć ludność zebrała 350 własnoręcznych podpisów pełnoletnich obywateli, co stanowiła około 80 proc. ogólnej liczby tutejszych obywateli i wraz z odpowiednim memorjałem wręczyła J. E. Ks. Metropolicie krakowskiemu. Ks. Metropolita po wysłuchaniu prośby przychylnie sprawę kościoła potraktował, dając tymczasem bodźca do intenzywnej pracy w tym kierunku. W krótkim czasie ludność zdołała nagromadzić około 300 m³ kamienia budowlanego i piasku w dostatecznej ilości. Równocześnie ofiarowano 170 drzewa budowlanego. Następnie zdeklarowano przez mieszkańców Włosani 8 morgów gruntu dla użytku przyszłej parafji.

Miejscowi piastowcy z obecnym wójtem Józefem Nowakiem na czele widząc owocną pracę ludności, by nie dopuścić do wystawienia świątyni Pańskiej w swej wiosce rozpoczęli niecną agitację, by całą wspomnianą akcję rozbić.

Kurja Ks. Metropolitarna zezwoliła na budowę kaplicy, która w przyszłości ma być zawiązkiem nowej parafji. Ludność tutejsza zgodziła się budowę kaplicy. Budową kaplicy zainteresował się starosta krakowski p. Orłowski który zwiedził miejsce budowy, oglądnął materjał budowlany, odjeżdżając rzekł do ludności: „Jeśli ukochaliście myśl budowania kaplicy, to budujcie".

Następnie 12 maja br. przybył również do Włosano J. E. Ks. Metropolita A. Sapieha i też dokładnie zwiedził miejsce budowy i pochwalił dążenie ludności.

W kilka dni później w myśl dekretu Kurji Ks. Metropolitarnej z d. 13 V. 1930 L. 5331/30 przybył do Włosani Ks. proboszcz Mogilan i wstąpił do Komitetu budowy tejże kaplicy i jako przewodniczący odesłał plany do zatwierdzenia, ludności zaś polecił postarać się o krzyż dębowy duży oznaczający, że praca w tym kierunku idzie po linji zarządzenia władzy kościelnej. I co się teraz nie dzieje? Kiedy materjał został nagromadzony, doły pokopane, grunta niektóre zniwelowane, cegły fabrykuje się, Starostwo zakazuje zbierania składek dobrowolnych. Plany budowy

---

Tu i ówdzie widziałem „wiernych" przy modlitwie. Na dywanie odbywa się ta modlitwa; po wstępnych pokłonach i biciu czołem, siada modlący na swych własnych piętach, lub podstawia nogi pod siebie i w tej pozycji pozostaje przez dłuższy czas; niektóry robi wrażenie, jakgdyby zapadł w sen kataleptyczny. Gdzieś w bocznej nawie, przy oknie -- okna dolne są wszędzie silnie zakratowane -- modli się młody człowiek z książki na sposób wschodu, podobnie jak żyd, a więc, zawodząc monotonnie kiwa się ku południowemu wschodowi w stronę Mekki.

W innem bocznem skrzydle meczetu Bajazeta, jakby u nas bocznej kaplicy, zauważyłem większą grupkę ludzi, złożoną może z dwunastu osób płci obojga. Wiedziony ciekawością, przybliżyłem się, by więcej zobaczyć. Młody chłopak, ubogo odziany, o twarzy ascetycznej, prześpiewuje jękliwym głosem wyjątki z Koranu -- inni oglądają się na mnie, wcale nie przejęci pobożnością. To dodaję o czem jeszcze nie wspomniałem -- że do meczetu wchodzi się z nakrytą głową. Mahometanie jednak nie są tak w tym kierunku tak wrażliwi, jak żydzi, którzy zabraniają wstępu do bóżnicy z odkrytą głową. Widziałem w meczetach chrześcijan, którzy z przyzwyczajenia odsłaniali głowy.

Owa grupa ludzi, siedzących na piętach, nie robiła dodatniego wrażenia, a reszta uroku prysła, gdy do śpiewającego młodzieńca podszedł starszy człowiek i usiłował wcisnąć mu w garść jakaś monetę. Tamten wzdrygnął się jakby z oburzeniem, przerwał modlitwę, wstał i skierował się ku wyjściu; za nim poszli inni.

Jak zaznaczyłem, meczety wieją pustką. Wprawdzie nie złożyło mi się tak, bym mógł być w którym z nich w muzułmańskie święto, ale i bez tego nie trudno sobie wyobrazić, jak wygląda mahometańskie nabożeństwo. --- Śpiew i objaśnienie Koranu -- coś jak u protestantów. Do tego celu służą pulpity z książkami, klęczniki z poduszkami i rodzaj naszych ambon t. j. podwyższenie ogrodzone. Te rzeczy są przeważnie artystycznie wykończone; ozdobiają je inkrustacje, płaskorzeźby i malowidła. Sprzęty te służą jedynie duchownym. Dla zwyczajnych wiernych niema nic, żadnej ławki, ani krzesła, żadnego oparcia, co najwyżej bardzo nizkie ławeczki, na których kładą książki do modlenia. Ależ i te się rzadko widzi; usiąść na nich się nie da i nie wolno.

Gdyby mię ktoś zapytał, jakie wrażenie wyniosłem ze zwiedzania meczetów -- a widziałem ich jeszcze dużo w innych krajach -- to odpowiem szczerze: Pod względem artystycznym jak najlepsze, dające w całej pełni estetyczne zadowolenie; pod względem zaś religijnym -- przykre i smutne, jakby będące echem prożni i pustki jaka panuje w nauce proroka. Podobne wrażenie odnosi się jak z protestanckich zborów, ale tylko podobne, bo przecież w tych ostatnich widzi się przynajmniej krzyż i czyta imię Chrystusa. W meczetach, prócz architektury i sztuk plastycznych w ograniczonym zakresie (niema obrazów ani figur)

odrzuca się, a pieczęć Komitetu Budowy Kaplicy, rozkazują oddać Starostwu.

Obywatele, którym budowa kaplicy pod wezwaniem **„Królowej Korony Polskiej"** we Włosani, głęboko leży na sercu wyrażają tą drogą wielkie ubolewanie, że mimo zaakceptowania wspólnej akcji, przez Ks. Metropolitę budowa kaplicy napotyka na nieprzebyte trudności. By te wszystkie trudności zwyciężyć i dzieło tak zbożne do skutku doprowadzić, zwracają się oni do władz miarodajnych o pomoc i życzliwość.

Katol. - Ludowi z Włosani.

—o—

Po święcie dzwonów.

W naszej kochanej gazetce „Lud Katolicki" z 27 lipca br. z wielką przyjemnością wyczytaliśmy artykuł: **„Święto Dzwonów", w parafji Zdżarzec,** gdzie ktoś dobrze uroczystości opisał. Niestety jednak nie nadmienił on kto w tym czasie postarał się o zakupienie dzwonów, jak również urządził tę uroczystość.

Kiedy Opatrzność Boża powołała do siebie przed trzema laty naszego Kochanego Proboszcza Kanonika Jakóba Krogulskiego, a z wielkim utęsknieniem oczekiwaliśmy nowego Duszpasterza, otrzymaliśmy nowego ks. Proboszcza **Jana Chmiela.** Ten jako nowy ojciec parafji, urządził najpierw rekolekcje dla starszych. Jakto było tam przyjemnie widzieć wielu takich, którzy rzadko do spowiedzi uczęszczali!

W czasie wojny austryjackiej zabrali dwa dzwony a został tylko jeden nieborak, który im się nie podobał. Ks. Proboszcz widząc, że parafja bez dzwonów, zaprasza parafian do wzięcia udziału w dobrowolnych składkach i znajduje posłuch. Każda parafja kupiła sobie dzwon. Dulcza Wielka, Zarówka i Zdzarzec. Dziś, gdy głos tych nowych dzwonów po parafji się rozlega, to aż serce rośnie od tego melodyjnego głosu. Kochany nasz Pasterz potrafił uroczystość tę uświetnić, zapraszając tylu zacnych gości z Duchowieństwa, jak niemniej i poważnych osób świeckich. -- Między innymi zaszczycił nas swoją osobą pan **starosta Balicki z Mielca.**

Przewielebny Księże Proboszczu naszej parafji! za te Twoje trudy i pracę, jakieś położył dla nas składamy w imieniu parafji a względnie gminy **Dulcza Wielka,** serdeczne dzięki i prosimy Pana Zastępców, abyś żył z nami długie lata.

Piotr Skrzyniarz
sekr. gm.

Nasze prawo do Pomorza.

Wobec coraz gwałtowniejszych wystąpień Niemców w sprawie tak zwanego korytarza polskiego celem pozbawienia Polski tej połaci ziemi i odepchnięcia jej od morza, każdy Polak winien choć w ogólności znać przeszłość Pomorza, bo w tej przeszłości znajdują się prawa Polski

Z pomroku dziejów występuje Pomorze po raz pierwszy około r. 968, gdy Mieczysław światło wiary przyniósł Pomorzanom, przez siebie pokonanym. Podbój ten był jednak chwilowy i dopiero za czasów Bolesława Chrobrego chrześcijaństwo silniejsze tam sięgło. Ten król przyczynił się najwięcej do szerzenia tam chrześcijaństwa i utrwalenia zwierzchnictwa Polski tak dalece, że nawet gwałtowna reakcja po jego śmierci nie zdołała zburzyć jego dzieła

Kazimierz Odnowiciel przekazał Bolesławowi Śmiałemu Pomorze już prawie całkiem chrześcijańskie. Pogłębić panowanie Polski i silniej je utwierdzić starał się równjeż Władysław Herman, lecz inne sprawy zadanie mu utrudniły tak dalece, że wpływ Polski został na Pomorzu poważnie zachwiany. Dopiero Bolesław Krzywousty nanowo te wpływy odzyskał i organizację państwa polskiego na Pomorzu utwierdził. Kilku możnowładców mianował wojewodami między innemi w Gdańsku, i odtąd prawie przez 50 lat znów było cicho o Pomorzu.

Gdy na skutek zarządzenia Bolesława Krzywoustego Polska znalazła się w podziałach i przez to silnie osłabła, możni panowie pomorscy, a przedewszystkiem gdańscy rozszerzyli samowolnie swoje wpływy, polska organizacja państwowa się tam rozsprzęgła i pod koniec wieku XII występuje „książę na Gdańsku Sambor I". Uznaje się on zawisłym od króla polskiego Kazimierza Sprawiedliwego, ale wpływy jego na miejscu rosną. Pod jego bokiem wybijają się na czoło inni, słabsi panowie, których majątkami za-

niema nic. Obecność Boga jest taka, jak na każdem innem miejscu.

Blizko pięć wieków panowania Turków nad Konstantynopolem wystarczyło aż nadto do wyciśnięcia piętna, sprawiającego przykrość chrześcijaninowi jakiegokolwiek obrządku. Tyle wieków cywilizacji i kultury, tyle wieków sławy legło w trumnie po ostatniem zwycięskiem uderzeniu wojowniczego Mahometa II w r. 1453. I materjalne ślady minionej świetności ginęły z zawrotną szybkością; pozostały tylko skromne resztki. Poszły w rozsypkę świątynie chrześcijańskie, znikały dzieła architektury i sztuki, noszące wyraźny charakter religijny; krzyż, usuwany gwałtownie, robił miejsce półksiężycowi. Zemsta musiała być tem sroższa, że to miasto przez długie czasy było ostoją wypraw krzyżowych i zasadniczą podstawą poczynań wojennych, mających na celu wyswobodzenie Ziemi świętej z pod panowania niewiernych. Musiało w końcu upaść, po różnych niepowodzeniach, po wystygnięciu zapału do zbrojnych wypraw na obronę Palestyny, po przetrzymaniu tylu oblężeń i odparciu tylu najazdów. Do jego upadku i sromotnego upokorzenia przyczynił się w głównej mierze fakt, że było stolicą państwa wschodnio - rzymskiego, nazywanego później cesarstwem bizantyjskiem, jako części dawnego potężnego imperjum rzymskiego. Cesarstwo to od początku nosiło w sobie zarodki rozkładu i śmierci, a składały się na to tak polityczne, jak religijne pierwiastki. Rywalizowało z Rzymem i raz po raz rościło sobie pretensje do tytułu stolicy nie tylko dawnego państwa rzymskiego, dlatego, że tu Konstantyn W. uczynił swą stolicę, ale także do godności stolicy chrześcijaństwa, dzięki ambicjom schizmatyckich patrjarchów, spoglądających zawistnem okiem na Rzym, gdzie Piotr św. założył stolicę Kościoła, i gdzie jego następcy sprawują nawyższe rządy nad duszami.

W chorobliwym stanie, trawione gorączką wybujałych apetytów, położone na drodze otomańskiej prężności ku Europie, musiało wreszcie ulec. Trudno zaglądać w wyroki Boże, ale trudno też nie wyznać z goryczą, że zostało bardzo upokorzone i pohańbione.

Dziś z trudem znajdziesz kilka skromnych, a nawet jak niektóre -- mizernych kościołów chrześcijańskich, tak katolickich, jak i prawosławnych, zazwyczaj wepchniętych gdzieś w głąb podwórza, z wązkiem dostępem, jakby się chowały z lękiem przed pysznym, wszechwładnym półksiężycem. Ale dobrze, że są i że w nich rozbrzmiewa w różnych językach imię Chrystus. Grecy prawosławni uważają się tu za najwięcej uprawnionych i istotnie jest ich duża liczba. Garść katolików zakonników i sióstr pracuje z nadzieją, acz nieraz wbrew nadziei, że wróci trumf krzyża. Przeszkodą w akcji katolickiej są -- prócz prawosławnych różnych odcieni -- sekty protestanckie i anglikańskie, które -- jak wszędzie zresztą -- i tu nie zaniedbują swej propagandy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czyna owładać Sambor i obszar pod władzą książąt gdańskich zaczyna się powiększać.

Następcą Sambora został Mszczug, po nim syn jego, dzielny Świętopełk, który dążył do utworzenia samoistnego państwa z Pomorza. Uznał się lennikiem króla Leszka Białego, za co król polski przyznał mu tytuł rządcy i księcia całego wybrzeża morskiego. Świętopełk może byłby utworzył własne państwo, ponieważ był księciem potężnym, z którym się Polska ówczesna liczyła, ale Konrad Mazowiecki sprowadził do swoich posiadłości Krzyżaków, którzy pogrzebali marzenia dzielnego księcia. Początkowo wspomagał Krzyżaków tak samo, jak inni polscy książęta, ale gdy spostrzegł ich chytrość, rozpoczął z nimi długotrwałe walki, w których zdrowie sterał.

Zwyczajem książąt słowiańskich, Świętopełk podzielił ziemię między dwóch synów: Mestwina i Wracisława. Prowadząc dalej walki z Krzyżakami, a następnie znalazłszy wrogów nawet we własnej rodzinie, Mestwin związał się z książętami bradenburskimi. Ci pospieszyli mu z pomocą, wojska brata Wracisława rozbili, Gdańsk mu zabrali, ale oddać go Mestwinowi nie chcieli, co tego ostatniego znów skłoniło szukać pomocy u książąt wielkopolskich -- Przemysława i Bolesława i z nimi wypędził margrabiów brandeburskich. Następstwem tego było zapisanie Pomorza Przemysławowi wielkopolskiemu. Mestwin umarł w r. 1294 a z nim wygasł ród książąt pomorskich.

Potem panował tam Przemysław Wielkopolski, który myślał o wskrzeszeniu państwa Krzywoustego, lecz margrabiowie brandeburscy nasłali zbirów i króla tego zamordowali, bo się jego potęgi bali.

Przyszedł Władysław Łokietek, lecz Pomorze ochronić nie zdołał pod naciskiem przeważających sił wrogów a za czasów panowania w Polsce króla czeskiego Wacława rządził na Pomorzu możny ród Święców gdańskich. -- Ale gdy skończyły się czeskie rządy w Polsce, skończyło się także panowanie Święców na Pomorzu i Władysław Łokietek nanowo tę ziemię odzyskał, obchodząc się łaskawie z hardymi i dumnymi Święcami. Zbytnia pobłażliwość króla tak ich ośmieliła, że się udali o pomoc do margrabiów brandeburskich, a ci znów napadli i Gdańsk oblegli. Gdańszczanie nie byli w stanie oblężenia wytrzymać, więc poprosili Krzyżaków o pomoc. Ci chętnie jej użyczyli, zobowiązali się bronić Gdańska, oczywiście, za wynagrodzeniem, ale gdy szczęśliwie margrabiów odparli, wyjść z Gdańska potem nie chcieli, aż im Władysław Łokietek koszta wrócił. Wynikły z tego zatargi, które doprowadziły do wycięcia załogi polskiej przez Krzyżaków, a ponieważ stało się to podczas jarmarku, przeto zginęło wielu mieszczan i ludu okolicznego. Potem Krzyżacy poczęli zdobywać coraz nowe zamki i miasta, a Łokietek nie mógł przyjść z nimi wojować, gdyż był wewnątrz kraju bardzo zajęty.

Krzyżacy chcieli mieć legalny tytuł do Pomorza, a nie powoływać się tylko na krwawy miecz. Zwrócili się więc do magrabiów brandeburskich i od nich dostali dokument, który im przyznawał Pomorze. Margrabiowie wydali ten dokument na podstawie starego zapisu Mestwina, jaki na ich rzecz uczynił a potem cofnął. Że ten sam Mestwin wydziedziczył ich potem z zapisu, gdy im przestał wierzyć, i pierwotny zapis unieważnił, na to margrabiowie nie zwracali uwagi. Nie liczyli się też z tem i Krzyżacy, uznali ten stary dokument za ważny i brandeburczykom zapłacili za Pomorze 10.000 srebnych grzywien.

Łokietek protestował przeciwko temu, nawet zwycięstwo świetne odniósł nad Krzyżakami pod Płowcami, ale wyrzucić Krzyżaków z Pomorza nie zdołał.

Cały wiek XIV trwały spory, potyczki, układy, ugody, walki i Władysław Jagiełło rozwiązał byłby szczęśliwie te zatargi porażkę Krzyżaków pod Grunwaldem, gdyby udało mu się Malborg zdobyć. Pokój z Krzyżakami nie przyniósł Polsce wielkich korzyści, ale potęga Krzyżaków została złamana. Zakon się rozprzęgł, na miejsce dawnej sprężystej organizacji wkradł się nieład, ludność Prus poczęła narzekać, skarżyć się i żalić, aż wreszcie zwróciła się do Kazimierza Jagiellończyka prosząc go o opiekę. To było powodem nowych wojen z Krzyżakami przez następne 13 lat. Zakończyły się one pokojem w Toruniu w roku 1466, mocą którego całe Pomorze do Polski zwracało. Odtąd historja Pomorza zlewa się całkowicie z dziejami narodu polskiego.

Przez długi czas Polska nie doceniała Pomorza, jako wylotu na otwarte morze; jej polityka państwowa była prawie wyłącznie zwrócona na wschód, skutkiem czego żywioł niemiecki mógł na Pomorzu swobodnie się rozwijać i potężnieć.

Dziś naród polski postanowił ten błąd historyczny naprawić i niema w Polsce ani jednego obywatela, któryby pozwolił odebrać choć piędź tej ziemi, zrabowanej Polsce w okresie rozbiorów i wróconej jej po wojnie tylko w skromnej części. **D. Ch.**

ZE ŚWIATA.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA WYBRZEŻU MORZA KASPIJSKIEGO.

Według doniesień z Moskwy, miało miejsce wielkie trzęsienie ziemi na północno - wschodniem wybrzeżu morza Kaspijskiego. Według doniesień władz tamtejszych trzęsienie ziemi miało miejsce na południe od Uralu i spowodowało olbrzymie straty w 3 miejscowościach. Przeszło 700 domów zostało doszczętnie zniszczonych. Rząd poczynił odpowiednie zarządzenia, celem zaopatrzenia w żywność i środki lecznicze ludności dotkniętej katastrofą.

W czasie trzęsienia ziemi na północno - wschodniem wybrzeżu morza Kaspijskiego 500 osób poniosło śmierć, a 4000 zostało rannych. Dwa miasta oraz wiele wsi zostały kompletnie zniszczone.

Wskutek trzsienia ziemi rzeka Ural wystąpiła z brzegów.

NOWE TRZĘSIENIE ZIEMI WE WŁOSZECH.

Miasto Melfi i Rio Negro, które podczas ostatniego wielkiego trzęsienia ziemi najbardziej ucierpiały, nawiedzone zostały przez ponowne, tym razem jednak o wiele lżejszem trzęsieniem ziemi, które trwało kilka sekund i wyrządziło tylko niewielkie szkody materjalne. Wśród ludności jednak, która nadal pozostaje pod niezatartem wrażeniem ostatniej wielkiej katastrofy żywiołowej, wybuchła zrozumiała panika.

Ratusz w Rio Negro, który już podczas ostatniego trzęsienia ziemi został silnie uszkodzony, grozi obecnie zawaleniem i został pospiesznie ewakuowany.

W pobliżu miejscowości Travigo, położonej w strefie trzęsienia ziemi, utworzył się podczas ostatniego wstrząsu wielki krater o średnicy kilku metrów, z którego wydobywają się stale gazy ziemne. Do zbadania tego ciekawego zjawiska przyrody wyruszyła obecnie z Rzymu ekspedycja naukowa, która wyniki swojej pracy opublikuje w dziennikach.

MASAKRA ROBOTNIKÓW W ODESSIE.

Onegdaj przybył z Odessy do portu w Constanca włoski parowiec „Vesta", którego oficerowie opowiadają przerażające szczegóły o krwawej rzezi robotników, jaka miała miejsce w Odessie w dniu 25 lipca br. W dniu tym zastrajkowało we fabrykach w Odessie kilkaset robotników, którzy następnie urządzili masową demonstrację przed gmachem, w którym się mieści G. P. U. Celem rozproszenia demonstrantów zjawił się natychmiast silny oddział uzbrojonego wojska, a gdy po wezwaniu do rozejścia się, robotnicy nie chcieli ustąpić z miejsca, wojsko otwarło regularny ogień karabinowy, podczas którego padło przeszło 200 robotników. Gdy demonstranci rzucili się do ucieczki, żołnierze nie przestali strzelać, tak, że wielka ilość uciekających została zabitych i rannych. Tak więc wygląda wolność i sprawiedliwość w „czerwonym raju".

Mniej pessymizmu - więcej wiary.

W jednej z gazet warszawskich czytamy następujący, pełen niepokoju i nawet zdenerwowania artykuł p. Jankowskiego:

„Temat nie nowy --- sprawa jednak coraz więcej dojmująca, wołająca na alarm, groźna.

Zdziczenie wsi dochodzi do zenitu: to co poczyna się dziać na terenie życia wsi, przerasta w psychozie swojej miasto i stwarza obraz tak ponury, że niepodobna nie pociągać za sznury alarmowe dzwonów na trwogę. vvvvv

Kto styka się bezpośrednio ze wsią, kto ma możność studjowania prasy ludowej i prowincjonalnej, ten widzi, że wieś, szczególniej ta wieś młoda, ta, o której patetycznie i poetycznie wypisuje się, iż jest zadatkiem przyszłej Polski ludowej, beznadziejnie tonie w wódce, rozpuście i krwi.

Statystyka zbrodni spełnianych na trzeźwo i po pijanemu, rośnie jak na drożdżach; niema zakątka niema najnędzniejszej dziury, skądby nie dobiegały alarmujące wieści, że nóż, kłonica i rewolwer są przedmiotem codziennego użytku. Obłęd -- bo inaczej tego nie można nazwać, -- ogarnia młode, ciemne głowy i oto byle powód, byle drobnostka, łomocą strzały rewolwerowe, a nóż czy drąg rozwala czaszki. Jakiemuś Walkowi niepodobało się, że jego przyjaciel przetańczył z damą jego serca -- i oto trup; jakiś Franek Stach czy Michał przy błahej, pierwszej lepszej sposobności chwyta nóż i pruje swego przeciwnika czy przyjaciela; jakaś zwada sąsiedzka i zabudowania a za niemi niejednokrotnie całą wieś obejmuje „czerwony kur". vvvo

A potem w sądzie:

--- Byłem pijany...

Istotnie wieś pije, zalewa się wódką, pędzi samogonkę, truje się denaturatem „anodynami".

To, co przedstawiamy, nie jest przesadzone, ani retuszowane specjalnie na pesymizm, przeciwnie, raczej niedociągnięte. Każde pismo, każdy tygodnik ludowy przynosi w drobnych kilkuwierszowych wzmiankach całe szpalty zbrodni, spełnianych dzień po dniu, noc po nocy na wsi.

Radykalizm, który tak gwałtownie stosowano w zastrzykach rozmaitych „Chłopskich spraw", „Wyzwolenia" i t. d. święci triumf. Stan, jaki zapanował na wsi, jest naturalnym, logicznym wynikiem metod, które od kilku lat stosuje się z uporem ślepego na wsi. Rozbijanie moralności i etyki, odrywanie i poniżenie autorytetu Kościoła, judzenie przeciwko wszystkiemu co nie było wyjęte z katechizmu komunizującego radykalizmu, podstawianie młodzieży pod hasła grubej, jak pień demagogji --- wydaje dziś swoje gorzkie owoce. Prasa ludowa przerażona tym piekielnym stanem rzeczy, zaczyna trąbić na odwrót, spostrzegłszy do czego doprowadziła w partyjnem zapamiętaniu. Ratunek stosowany półśrodkami, ograniczający się do lirycznych artykulików, że „dzieci, źle się bawicie", jest przysłowiowem łapaniem wody w sito. Trzeba stosować środki tak mocne, tak radykalne, jak stosowano je wówczas, gdy wytwarzano to, czego obecnie jesteśmy świadkami. Niech menerzy ludowi idą na wieś, biją się w piersi i mówią: nasza wina.

Bez przesady, bez przenośni niech idą, niech mają odwagę przyznać się do popełnionych win, niech plenią jadowity chwast, jaki tam gęsto posiali wśród „ukochanych braci włościan".

Wieś stacza się w przepaść, coraz głębiej pogrąża się w toń, przelicytowuje w rozpasaniu miasta, cała bez wyjątku prawie przesycona jest miazmatami dżumy, która zbiera coraz liczniejsze, coraz obfitsze żniwo.

A tymczasem P. P. S. wydaje wyborcze odezwy do ludu pracującego na roli, w których niedwuznacznie mówi się o zdobyciu gminy i oparciu jej na zasadach ultraradykalnych. Jakby na urągowisko Monopol Spirytusowy wprowadza „drobne" wydanie buteleczki, aby każdy miał do niej dostęp. Oczywiście --- humanitarne --- niech kochani obywatele nie trują się samogonką i denaturatem...

A gdzież to są instytucje oświatowe, opowiadające tyle o swojej działalności wśród ludu? Sprawozdania drukowane na welinach nie pomogą, naciągane cyferki spokojnie tkwią wśród białych kart, a wieś rżnie się, pali i morduje.

Gdzież to jest rozgłaszana pozaszkolna działalność nauczycielstwa, czy w tych może historjach, uprawianych na tle walki z Kościołem, czy słynnych konferencjach łowickich? Gdzież są ci wszyscy działacze, opiekuni, dobroczyńcy, gdzież podziało się deklamatorstwo, operujące przy każdej sposobności swoją misję na wsi.

Powiadają: ksiadz. Ale w jakiejże to sytuacji postawiono tego księdza na wsi, jak go izolowano, jaką wykopano przepaść pomiędzy zakrystją, plebanją, a chałupą. Wystarczy przeczytać pierwszy lepszy numer radykalnej prasy chłopskiej, aby przekonać się, że temu księdzu zagrodzono i zagradza się w dalszym ciągu drogę i dostęp do rozszalałej w swojej psychozie wsi. Komuż to rzucać dzisiaj kamieniem potępienia, komuż to wytykać posłannictwo kapłana, jeśli uczyniono wszystko, aby to posłannictwo obniżyć, zniwelować, sprowadzić do zera.

Wieś ginie; wieś z przerażającą szybkością traci wartości, jakie dotychczas posiadała. Stwierdzamy -- fakt, że jeśli ratunek nie przyjdzie w najpoważniejszej formie, jeśli tą ropiejącą raną nie zajmie się i rząd i powołane do tego instytucje oświatowo - społeczne, jeśli działacze nie porzucą deklamatorstwa a nie przejdą na wieś z robotą realną i pozytywną, to niewiele wody w Wiśle upłynie, a trzeba będzie powiedzieć, że współczesne młode, a dorastające pokolenie na wsi jest beznadziejnie zmarnowane, stracone dla Państwa i społeczeństwa".

Wiele rzeczy w tym artykule jest niestety słusznych -- wiele prawdy, ale równocześnie wydaje się nam, znającym wieś, że w słowach autora tego artykułu jest za wiele żółci i pessymizmu. Lud polski mimo tyle braków, mimo tyle wad i łatwowierności jest w gruncie rzeczy dobrym. Tam gdzie ugor nie leżał odłogiem, gdzie nad ludem pracowały ręce kapłanów oddanych dobrej sprawie, tam rośnie nie radykalizm, lecz wiara, nie nienawiść, lecz wzajemna miłość i zgoda a wsi takich kapłanów jest u nas w Polsce garść nie mała.

Chwast, któremi niestety zarosły dusze ludu, trzeba tępić ideami katolickiemi, bo tylko w tych ratunek --- trzeba na miejsce złej prasy, rozsiać dobre, katolickie gazety a do tego trzeba tylko chcieć i umieć chcieć. Dużo nas katolików szczerych i rozumnych, ale mało energji i zapału, który aż kipi w szatańskich sercach podjudzających lud radykałów i socjalistów.

P. J. stanowczo przesadził. Lepiej jest już dzisiaj pod względem moralnym, niż to było parę lat temu, trzeba tylko postawić tamę gorących i kochających Boga i Polskę serc, by te męty szalejące odeprzeć od naszych wsi.

Dobrze jest, że radykalizm i socjalizm dzisiaj skupił się w jednym zespole -- w centrolewie. Łatwiej będzie odeprzeć wroga, łatwiej go będzie zwalczać.

Tylko walcząc o dusze ludu musimy mieć w ten lud wiarę i wyrzucić z serc pessymizm, który hamuje zapał i podrywa wiarę.

J. Litera.

Żyto czy pszenica?

A kiedyście mnie P. Bartłomieju Cholewo pociągnęli za język -- to już wy ponieście odpowiedzialność za to co napiszę -- bo na ten raz piszę nie z wymiarkowania, a tak prosto na papier -- jak i Wy Czcigodny Panie Bartłomieju zrobiliście.

Najsamprzód zaczynając pozwólcie, że choć przez litery uściskam Waszą spracowaną prawicę -- za takie mądre pisanie, że wierzyć się nie chce, żebym Was osobiście nie znał, że to z pod słomianej strzechy wyszło to pisanie, bo piszecie niby nasz Przewielebny ks. Prezes o św. Augustynie, tak gładko a mądrze. Serce mi rośnie, gdy widzę iż nasze szeregi „w Ludzie" rosną -- że coraz to tęższi rękawy zawijają, na tej niwie w pocie czoła, z Bogiem w sercu pracy się imają. Dobrze zaczyna się dziać, kiedy grzesznik winy swoje własnymi oczyma ogląda i poznawać zacznie -- lepiej jeszcze, gdy pracownik swe błędy i uchybienia sam jasno widzi -- bo w obydwóch wypadkach poprawa blizka. -- Tyle widzieć, tyle chcieć naprawić, to tylko może ujrzeć bystre oko w mądrej głowie, gorące serce w odważnej piersi.

To też radości pełna pierś moja, że mogę ze świętym Symeonem powiedzieć „Teraz puszczaj Panie sługę Twego w pokoju", bo już nie sam ciągnę, ale mam pomocnika, który przyjmie ciężar z rąk moich, który od 20 lat blizko ciągnę.

Wracając do rzeczy -- cóż mam dodać? Nie wiele! Boście p. Bartłomieju podniósł, że żyta coraz mniej ludziska jedzą -- lada próżniaka nęci pszeniczna bułeczka -- w ogólnem próżniactwie idzie w parze delikatność ząbków... To też cena za pszenicę lepsza więcej jak dwa razy, pokupniejsza -- a robota ta sama koło niej, co żytem, nawet mniej zawodna, bo kwitnie i w deszcze, nie dając „przepłochy". Prawdęście napisali, że potrzebuje tęższego „pszennego" pola, silniejszego pognojenia, czystszego pola -- lepszej uprawy -- otwartej roli na wiosnę, bo zabita i zlana dusi pszenicę. Ale też i to prawda, coście napisali, że dobre nawożenie, uprawa, -- nadgoni ziemię lichszą -- i w takiem poznańskiem „pszenica śmiga na piaskach. To samo zrobiłaby u nas, tyleby dać jej to, co tam dostaje. To też mało u nas ziemi, gdzieby nie poszła za wyjątkiem mokradeł, litych piasków, santrowisk, ziem kwaśnych.

Pienknieście p. Bartłomieju podpatrzył, że są ziemie, które bodaj lasem zasadzić, nie mordować ziarnem, bo się nie opłaci, oczywiście na takich ziemiach nie będziemy siać pszenicy, bo się i żytko nie uda, ziemie te trzeba zmeljorować, odkwasić wapnem, wynawozić łubinami, gnojem, a wtedy można nietylko z pszenicą, ale i z kukurydzą na nie wyjść -- ale zanim się to stanie, słuszne odmawianie od uprawy na nich.

Jak ja zauważyłem, patrząc przez 40 lat na uprawę pszenicy, to robimy największy błąd w tem, że albo przenawozimy obornikiem i wtedy pszenica wylega -- albo znów kusimy Pana Boga siejąc na jałowiźnie i potem dziwimy się, że się pszenica nie udaje. Dalszy błąd to siew gęsty, oraz zakorzenienia wiosenne.

Dlatego też najlepiej siać pszenicę po wczesnych ziemniakach -- albo po koniczynie na nawozach sztucznych, które należy dać przed siewem, a mianowicie 100 kg. superfosfatu lub tomasyny i 50 kg. soli potasowej. Niżej schodzić nie wolno, wyżej zawsze można podejść z wielkiem pożytkiem dla plonu i kieszeni. Z wiosną po bronie bądźto azotniaku, byle w czas -- zaś gdy już zaczyna ruszać saletry z jakie 50 kg. koniecznie. Brona -- to uprawka, bez której o uprawie pszenicy pomyśleć nie można, jest taką samą koniecznością, jak nawożenie.

Zapewno nie jeden powie, -- dobrze dać, ale opłaci się? Napewno. Bez nawozów o urodzaju mowy być nie może. Dawki wyżej wymienione kosztują około 50 zł., zatem przeciętna cena 100 kg. pszenicy nawozy pokryje, zaś słoma wszelką różnicę wyrówna. A przecież już nie gospodarz, ale ten co palce ssie, zrozumie, że te nawozy pod pszenicę dane, muszą co najmniej 200-300 kg. zwyżki w zbożu dać.

Nie bać się siewu rzadkiego w czystem polu. Nie bać się roboty, boć jeśli Niemiec w Saksach może naszą Magdę i Kasię sprowadzić i zapłacić, dlaczegóż to nie możnaby tego samego u nas zrobić?

Pamiętać należy, że z jednego ziarna może być tak dobrze kilka kłosów, jak kilkadziesiąt, zależnie od siły i czystości gruntu. Na siłę mamy nawozy, na chwasty motykę. Nawozy dają na roczny kredyt -- jesienią i wiosną mamy czas motyczyć -- tylko niech się nam chce.

Tak więc Czcigodny Panie Bartłomieju, godzimy się razem, wy praktyk -- ja uczony -- ale mądrość jedna -- byle ją tylko posiąść, -- z użytkować w praktyce, zrobić co trzeba, a resztę zostawić Panu Bogu.

Na przyczynek doradzę jeszcze jedno, co u nas rzadko robią, a co zwłaszcza tego roku bardzo będzie na czasie

Oto proszę popróbować, wysiać razem z jęczmieniem ozimem koniczynę. Jeśli siejecie siewnikiem, w rzędy, -- zmieszać bez strachu o przysypanie konicz jęczmieniem, bo jęczmień kiełkując, robi drogę koniczynie. Za to wysiać więcej koniczyny, niż na wiosnę, bo to dobrze zrobi na późniejszy zbiór. Gęsta koniczyna nie porobi grubych łodyg, wielkich pałek, będzie dobra do paszenia, do zbierania, nie obsypie się z listków. O tem pamiętać też przy siewie wiosennym.

Z góry będziemy przygotowani, że wiosną koniczyna ruszy z jęczmieniem, nawet go przerośnie, ale nie bójmy się. Jęczmień dojdzie, za to zebrana koniczyna z jęczmieniem da nam przepyszną karmę, trudniejszą wprawdzie do suszenia, ale ze względu na to, że jęczmienia ozimego siejemy skrawki, to jest możliwość dosuszenia zbioru.

Drugi pokos koniczyny przypadnie już w sierpniu, zatem będzie, jak znalazł. Dlatego też proszę popróbować, bo ryzyko małe, a wygoda może być duża.

To też kończąc odpowiedzmy sobie, żyta siać jak najmiej, gdzie tylko można siać na nawozach pszenicę, po zatem niech bodaj parę zagonów jęczmienia ozimego z koniczyną nie braknie w naszem gospodarstwie.

A do następnego artykułu zapraszam p. Kaspra Wnęka -- niech idzie za Waszym przykładem Panie Bartłomieju Cholewo. Z Bogiem ostańcie.

Prof. J. Bobrowski.

CIEKAWE.

Najbogatsi ludzie.

Najbogatszymi ludźmi w Ameryce -- ot takimi generałami dywizji wśród bogaczów są: Ford, Rockefeller, Mellon, Morgan, du Pont i Baker.

Ford fabrykuje dziennie 7000 automobili, rocznie pełne miljony.

Posiada olbrzymie plantacje gumy, liczne linje okrętowe, lotniska i fabryki samolotów, niezliczone kopalnie.

Wysoki, szczupły -- mówi przez nos. Jest bardzo skromnym. Żyje życiem mechanika w otoczeniu wybitnych inżynierów.

Jego czysty dochód dzienny przekracza mocno kwotę 1 miljona dolarów...

Rockefeller!

Król nafty. Malutki, zasuszony jak mumja, stary pan. Dotychczas ofiarował na cele publiczne i humanitarne ponad 600 miljonów dolarów. I dlatego świat daruje mu niejedno...

Jest niesłychanie skąpy.

Ażeby odstraszyć konkurentów do córek i europejskie księżniczki, któreby chciały łapać synów, ogłosił, że nie da posagu żadnemu z dzieci. W młodzieńczych latach dawał synom po 30 centów amerykańskich tygodniowo na drobne wydaki. Wychował je jednak i wykształcił pierwszorzędnie.

Majątek Rockefellera liczą na około 15 miljardów. --

Jest zapalonym miłośnikiem i zbieraczem starych dzieł sztuki.

Mieszka w Pittsburgu.

Jeżeli nie najbogatszym to w każdym razie najpotężniejszym wśród tej elity jest bankier Pierpont Morgan. Jego decyzja może odbić się ciężko nietylko na życiu i losach jednostki, grupy ale nawet całego państwa. I może dlatego mówi stale lekko przyciszonym głosem, spokojnie i bez akcentu.

Cały świat wie, że kapitały jego pracują w General Motors, w Radio Corp., General Eletric, w stali. Pod jego kontrolą pracują koleje amerykańskie, linje okrętowe, linje telegraficzne i telefoniczne, elektrownie, rozmaite trusty żywnościowe.

Dom bankowy Morgan i Comp. Nowy Jork, Wallstreet nr. 23 jest spółką, w której bierze udział 19 partnerów, oczywiście multimiljonerów. Najbardziej znani wśród nich są: Henry Davison, Anthony J. Drexel słynny podróżnik, Dwight Morrow teść Lindberga, dwaj synowie Morgana, Owen Young członek międzynarodowej komisji reperacyjnej i t. d.

Wszystkimi rządzi jednak Morgan.

Feudalnym niemal właścicielem całego stanu, Delaware, jest du Pont. Jest to twórca największego trustu fabryk chemicznych na świecie, większego nawet niż niemiecki.

Zamyka tę grupę Jerzy F. Baker. Liczy lat 90. Nazywają go w sferach giełdowych „sfinksem". Raz tylko w życiu udzielił wywiadu dziennikom. Słynny jest z zimnej krwi i zwycięstwa na gieldzie. Pracuje z Morganem w truście stalowym, posiada jeden z największych banków w Stanach Zjednoczonych.

Uwaga!! Ważne!

NOWY KURS

11-to miesięczny w szkole rolniczej żeńskiej pod Zarządem Sióstr Służebnicz. Najśw. Serca Jezusowego w Przemyślu ul. Ks. Biskupa Pelczera 16, rozpoczyna się 15 października

Nauka obejmuje w teorji i w praktyce wszystkie działy gospodarstwa, ze szczególnem uwzględnieniem szycia, kroju, robót ręcznych, -- oraz przedmioty ogólnokształcące

Celem szkoły jest dostarczenie uczenicom odpowiednich wiadomości zawodowych i wyrobienia ich w kierunku obywatelskim i społecznym.

Warunki przyjęcia: 1) ukończenie szkoły powszechnej 2) świadectwo zdrowia, 3) świadectwo moralności.

Nauka bezpłatna. Za utrzymanie w internacie płacą uczennice w gotówce według umowy.

Bliższej informacji udziela Zarząd szkoły.

Do wszyskich P. P.
Organistów diecezji Sandomierskiej

Niniejszem podaje się do wiadomości, że w **dniu 21 sierpnia (czwartek) 1930 roku,** odbędzie się **DOROCZNE WALNE ZEBRANIE** Organistów diecezji Sandomierskiej w refektarzu klasztoru OO. Bernardynów w RADOMIU, ul. Lubelska 1. 6/8 z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z działalności Zarządu.
2) Sprawozdanie Kasowe.
3) Sprawy Organizacyjne.
4) Sprawa Stabilizacji Organistów.
5) Wybór nowego Zarządu i pod Komisji Rewizyjnej.
6) Wolne wnioski.

Zebranie poprzedzi uroczysta Msza św. w kościele OO. Bernardynów o godz. 10 rano. W czasie Mszy św. chór złożony z organistów wykona MISSAE IN DOMINICIS (Orbis factor) poczem zaraz rozpocznie się posiedzenie.

Od godz. 2 do 3 po poł. przerwa obiadowa, po której puktualnie dalszy ciąg obrad.

Zarząd powiadamiając o powyższem wzywa wszystkich pp. organistów o obowiązkowe przybycie.

Na tegorocznym Walnym Zjeździe omawiane będą -- szczególnie doniosłe i bardzo ważne sprawy.

W tym roku wyborczym nie może braknąć ani jednego organisty!!!

W przeddzień Zjazdu dn. 20 bm. o godz. 6 wieczór rów niż w refektarzu zebranie wstępne, samych tylko Delegatów na które wszysyc bezwzględnie stawić się obowiązani. Pod koniec zebrania Delegaci otrzymają przygotowane Legitymacje dla tych wszystkich, którzy podpisali „Deklaracje" i uiścili wszelkie należności Członkowskie do 1930 roku.

Delegaci Zarządów innych Diecezji bardzo pożądani, oraz goście mile będą widziani.

ZARZĄD:

Stanisław Sudoł sekretarz — **Tomasz Pietras** prezes

Wynalazki cuda techniki i przyrody.

Nowy papier.

Używanie starego papieru do wyrobu nowego jest rzeczą bardzo dawną. Postępowanie tego rodzaju znane było w Danji już w roku 1655. Podczas rewolucji francuskiej w roku 1794 kobieta pewna, nazwiskiem Masson, prowadziła małą fabrykę do przerabiania starego papieru na nowy. Ale papier z miazgi drzewnej nie dał się odbarwić z atramentu bez utraty koloru i dlatego papieru gazetowego nie można było skutecznie oczyścić i użyć.

Trudność ta jednak została, zdaje się, usunięta wreszcie przez eksperymenty.

Najważniejszą rolę przy tem postępowaniu odgrywa użycie starego na delikatny proszek popiołu wulkanicznego, koloru zielonkowato-żółtego, jaki się uzyskuje z pokładów w Wyoming. Miesza go się z wodą w postaci „colloidu".

Gdy taki „colloid" przejdzie przez rozpuszczoną na miazgę masę z papieru gazetowego, zabiera o nz sobą czarne cząstki węglowe. Następnie przy pomocy popiołu sodowego i wodanu wapnia oczyszcza się zupełnie masa z czernidła atramentowego i otrzymuje się materjał stosowny do wyrobu papieru.

Nagromadzenie się starego papieru w samem tylko Chicago dosięga miesięcznie 25,000 to, z czego 40 procent przypada na stare gazety.

W ten sposób możnaby zredukować wyrąb lasu na papier.

Chodzi tu o czysty las, który musi rość najmniej sto lat.

—o—



POWSINOGA
— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

Melodje ludowe ku uczczeniu „Cudu Wierzchosławickiego".

Wit.

Smutna, smutna, smutna jest dola ma,
Bo cała Polska nie zrozumiała,
Czego mi trzeba.

Chór.

Wicuś, Wicuś, czego ty jeszcze chcesz?
Zamiast na froncie
Siedziołeś w kącie,
Bez co się więc drzesz?

Wit.

Smutna... i t. d.

Chór.

Wicuś, Wicuś, czego ty jeszcze chcesz?
Za cię Dojlidy
Kupiły żydy,
Kapło ci więc też.

Wit.

Smutna... i t. d.

Chór.

Wicuś, Wicuś, czego ty jeszcze chcesz?
Hamerling stary
Przywiózł dolary,
A więc se ich strzeż.

Wit.

Smutna... i t. d.

Chór.

Wicuś, Wicuś, czego ty jeszcze chcesz?
Choć jesteś zerem
Byłeś premjerem,
Więc się synku ciesz.

Wit.

Smutna... i t. d.

Chór.

Wicuś, Wicuś, czego ty jeszcze chcesz?
Pęczniałeś kiedy
Polska schła z biedy,
Ty to dobrze wiesz.

Wit.

Smutna... i t. d.

Chór.

Wicuś, Wicuś, czego ty jeszcze chcesz?
Zostałeś panem
Will w Zakopanem,
Legnij więc i leż.

Wit.

Smutna... i t. d.

Chór.

Wicuś, Wicuś, czego ty jeszcze chcesz?
W rządowe story
Czyścisz buciory,
I na wiecach łżesz:

Wit.

Smutna... i t. d.

Chór.

Wicuś, Wicuś, czego ty jeszcze chcesz?
Krawatka nowa
Leży gotowa,
A więc se ja bierz.

Wit.

Smutna... i t. d.

Chór.

Wicuś, Wicuś, czego ty jeszcze chcesz?
Może twój smutek
Ukoi Putek,
Więc się przed nim zwierz.

Wit.

Smutna... i t. d.

Chór.

Wicuś, Wicuś, czego ty jeszcze chcesz?
Może się uda
Wskrzesić twe cuda
Więc się bracie spiesz.

Wit.

Szczęsna, szczęsna, szczęsna jest dola ma,
Bo cała Polska już zrozumiała
Czego mi trzeba! (bis)

HUMOR.

Dole i niedole prasy.

Do nieopalonego pokoju redaktora i wydawcy jakiejś centrolewicowej gazetkiw jednej osobie, wchodzi chłopiec do posyłek i melduje:

— Proszę obywatela redaktora, tam jest jakiś, który powiada, że już „od sześciu dni nic nie jadł".

Wydawca głosem uradowanym. — Wprowadź go natychmiast! Jeżeli on nam powie, jak on to robi, to możemy jeszcze przez tydzień wydawać nasze pismo, a tymczasem Moskwa się zlituje.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY

Sierpień.

17 Niedziela: Jacka
18 Poniedziałek: Agapita
19 Wtorek: Marjana
20 Sroda: Bernarda Op.
21 Czwartek: Joanny
22 Piatek: Filiberta
23 Sobota: Filipa.

STRASZNA ZEMSTA PAROBKA. W miejscowości rumuńskiej Maruja, rozegrał się straszny dramat, którego sprawcą był parobek nazwiskiem Ranga. Wydalony ze służby Ranga postanowił się zemścić. W nocy, gdy jego dawni pracodawcy już spali zakradł się do sypialni pani domu i w sposób bestjalski zamordował ją i jej troje dzieci siekiera. Po dokonaniu tego czynu zbrodniarz udał się do drugiego pokoju, w którym spał jeszcze troje dzieci, i zadał im siekiera tak ciężkie rany, że zaraz na drugi dzień zmarły. Jako podejrzany o dokonanie tej strasznej zbrodni został Ranga aresztowany. Podczas pierwszego przesłuchania przyznał się do zarzuconego mu czynu. Po południu przesłuchiwano Rangę ponownie. Wówczas, wykorzystując nieuwagę eskorty, zdjał wiszacy na ścianie karabin jednego z żandarmów, zastrzelił komendanta żandarmerji i skorzystawszy z zamieszania zbiegł. Za zbiegiem urządzono natychmiast pościg, jednak dopadł on tymczasem pobliskich zarośli, w których się ukrył, a ścigających go żandarmów obsypał gradem kul. Po dłuższej walce zbrodniarza dosięgła kula i położyła trupem na miejscu. Całe to zajście wywołało wśród okolicznej ludności przygnębiające wrażenie.

ŚMIERTELNY SKOK. Onegdaj w niedzielę, liczny tłum wycieczkowców krakowskich, wypoczywających na łące pod krzyżem koło Zabierzowa, położonej na przeciwko skały Kmity, był świadkiem niezwykłego i od czasu samobójstwa Kmity, od którego skała otrzymała nazwę, nienotowanego wypadku samobojczego.

W pewnym momencie na wyniosłej turni skały Kmity ukazały się sylwetki dwóch mężczyzn. Jeden z nich był w stanie nietrzeźwym, na co skazywał chwiejny i niepewny chód.

Z tłumu wypoczywających w dolinie ludzi, nagle zabrzmiał głos młodej, może 30 letniej kobiety z dzieckiem, która krzyczała rozpaczliwie na jednego z mężczyzn, stojących na wierzchołku skały, błagając, aby zszedł na dół. Dzieliła ich dolina głębokości około 40 metrów. Mężczyzna jednakowoż nie usłuchał zaklinań kobiety. Zaczął się szamotać z owem drugim mężczyzną, który go powstrzymywał od zlecenia wprzepaść.

Zaczęło się straszliwe szamotanie. Wreszcie mężczyzna z głośnym okrzykiem stanął nad przepaścią i rzucił się w nią błyskawicznie. Zanim świadkowie owej straszliwej sceny zorjentowali się, denat odbiwszy się raz od ściany skalnej, legł nieruchomo na głazach u stóp turni. Niedoszłego samobójcę odwieziono do szpitala.

Pren. w Polsce rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k, cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drabne najmniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia L. Gronusia i S-ki, w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 1018.